ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème CZWARTEK, 12 czerwca 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 12 Juin 1952 Nr. 139

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel : Directeur - Fondateur : Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

O zgodę narodową

Ostatnie słowa wielkiego patrioty

(Artykuł nadesłany)

Kiedy pod koniec września 1939 r. Niemcy zajęli Warszawę, nastąpiły bezwzględnie masowe aresztowania inteligencji, a zwłaszcza księży. Pamiętamy pierwszą niedzielę po inwazji tej hordy teutońskiej, kiedy to w żadnym kościele stolicy nie odprawiono Mszy św. z tego tylko powodu, iż wszyscy księża zostali aresztowani...

Jednymi z pierwszych ofiar terroru okupanta byli Ks. Prałat Nowakowski, proboszcz Parafii Zbawiciela oraz b. marszałek Sejmu, Rataj. Przez pewien czas byli zamknięci w jednej celi. Kiedy po pewnym czasie ś.p. Rataj został wypuszczony na wolność, zresztą po to tylko, by po krótkim czasie być ponownie uwięzionym i zamordowanym, opowiadał swym przyjaciołom taki epizod z czasu swego pobytu w więzieniu: Pewnego dnia Ks. Prałata Nowakowskiego wyprowadzono z celi, w której przebywał ze ś.p. Ratajem. Tejże nocy ś.p. Rataj usłyszał na korytarzu ruch i po pewnej chwili lekkie stukanie do jego celi. Kiedy się zbliżył do drzwi usłyszał głos Ks. Prałata Nowakowskiego, który, mniej więcej, wypowiedział następujące słowa: „Idę na rozstrzelanie. Zaklinam pana, zróbcie wszystko, by doprowadzić do zgody narodowej... pogódźcie się..."!

Taki był testament polityczny czcigodnego kapłana, znakomitego i wielce zasłużonego patrioty, który całe swe życie poświęcił służbie dla Kościoła i swego Narodu. Takie były jego ostatnie słowa wypowiedziane w obliczu zbliżającej się śmierci.

Przypominamy je dzisiaj nie tylko po to, by wskrzesić pamięć tej świątlanej postaci Kapłana i Polaka, ale głównie by zwrócić uwagę na interes czy korzyść Narodu tak jak go dzisiaj pojmował. Wszyscy sumieniem tych, w których ręku znajduje się dzisiaj ster spraw polskiej na emigracji. By przypomnieć im odpowiedzialność, doprawdy przed Bogiem i historią, jaka na nich ciąży. By w obliczu tragedii Narodu polskiego, męczarni Polaków w kraju i zaiste smutnych perspektyw na przyszłość, wstrząsnąć ich sumieniem i przypomnieć, że jeśli kiedy to obecnie nadeszła chwila nakazująca opamiętanie. Nadeszła chwila zjednoczenia tego, by patrzeć na sprawę polską i pojąć ją nie pod kątem widzenia takich czy innych interesów partyjnych, nie mówiąc już o korzyściach czy też ambicjach osobistych, lecz pod kątem widzenia dobra Narodu i jego przyszłości.

Nie może chyba ulegać żadnej wątpliwości, iż każdy Polak, bez względu na swoje przekonania polityczne czy też przynależność partyjną, ma dzisiaj na oku jedną sprawę i żywiony jest jednym pragnieniem: przywrócenia wolności i niepodległości swej Ojczyzny. Ta sprawa i to pragnienie jest nam wszystkim wspólne, jest to sprawa święta, będąca przedmiotem naszych modlitw, naszych myśli i naszych poczynań. W odniesieniu do niej niema na pewno różnic poglądów i różnic zamierzeń.

Ale idźmy dalej i spójrzmy na chwilę w przyszłość, kiedy z pomocą Boską Polska wyzwoli się spod jarzma ciemięzcy i do nowego powróci życia. Otóż, jeśli chodzi o urządzenie tej Polski, o strukturę polityczną i społeczną jej przyszłego, wolnego życia, i tutaj, wydaje nam się, nie ma wśród Polaków na emigracji różnic zdań czy projektów. Wszyscy zdajemy sobie chyba jasno sprawę z tego, że ta przyszła Polska musi być zbudowana na podstawach państwa demokratycznego - parlamentarnego. Że jej życie musi być przesiąknięte zasadami prawdziwie chrześcijańskimi, że musi więc opierać się na idei sprawiedliwości społecznej w pełnym tego słowa znaczeniu i że życie duchowe musi się rozwijać, tak jak w przeszłości, w oparciu i w harmonii z kulturą Zachodu. Że wymiar sprawiedliwości musi być niezależny, a prawa przyrodzone człowieka, jego godność osobista, muszą być należycie szanowane i chronione.

Mimo więc potrzeby i korzyści jakie się łączą z istnieniem stronnictw politycznych, czyli zróżnicowaniem poglądów i interesów politycznych różnych grup społecznych, jeśli chodzi o te naczelne, wytyczne linie przyszłego naszego życia, to zasadniczo nie może być różnic poglądów wśród Polaków w kraju czy na emigracji.

I stąd tym trudniej zrozumieć i wytłumaczyć skłócenie jakie dziś istnieje i jakie zatruwa życie polskiej emigracji. Niepodobna pojąć jakie są tego prawdziwe powody, w czym tkwią przyczyny tego rozbicia, wewnętrznych waśni, intryg i sporów. Trudno to zatem zrozumieć Polakowi, ale trudniej jeszcze ludziom Zachodu, wśród których żyjemy i z którymi się dzień w dzień stykamy. Pytają nas : o co wam chodzi, z czym źródło tego co was dzieli, dlaczego dotąd taka mnogość „ośrodków politycznych", dlaczego nie możecie porozumieć się między sobą, dlaczego podważacie wzajemnie zaufanie do was Zachodu, dlaczego staracie się wzajemnie dyskredytować wasze dobre imiona, dlaczego nie tworzycie jednego, wspólnego, zwartego frontu dla obrony waszej jednej, wspólnej sprawy ?

Doprawdy, jakżeż trudno odpowiedzieć na takie czy podobne pytania, jakżeż trudno wytłumaczyć tę smutną naszą rzeczywistość emigracyjną !

Niewątpliwie, jak wszędzie na świecie w ustrojach społecznych są i wśród nas ludzie złej woli, bez charakteru, mali duchem i umysłem, egoiści, którym własna korzyść czy też własny interes zaciemnia horyzont i nie pozwala dojrzeć czy zrozumieć tego, w czym znajduje się prawda. Ale tacy nie stanowią na pewno większości, zwłaszcza wśród tych, którzy są czy też uważają się za powołanych do decydowania o naszych losach, do kierowania naszymi sprawami na emigracji.

Zostawmy ich więc na boku i idźmy za głosem tych, którzy, jak swego czasu ś.p. Ks. Prałat Nowakowski, nawołują dziś do opamiętania i zgody. Idźmy za głosem Ks. Biskupa Gawliny, który w kazaniu 3-majowym, nawołując do jedności, słusznie przestrzegał :

„Kto by zaś na losy narodu patrzył przez lupę, która wyłącznie jemu i jego grupie zapewnia korzyść, winien być odrzucony, gdyż tylko zarzewie walk i waśni rzuci w naród na przyszłość".

Idźmy za coraz silniej i mocniej odzywającym się głosem mężów i ugrupowań politycznych, z prawa i z lewa, ale idźmy przede wszystkim za głosem naszego własnego sumienia, które jest zawsze nieomylnym doradcą i bezstronnym sędzią. Bo to sumienie, jeśli jest żywe i jeśli jest polskie, niewątpliwie nakazuje nam zespolić nasze mysiłki i w prawdziwej zgodzie służyć naszej wspólnej świętej Sprawie. S.G.

5 lat więzienia za szpiegostwo na rzecz Czechosłowacji

NORYMBERGA. — Amerykański sąd wojskowy w Norymberdze skazał na 5 lat więzienia Czecha, Józefa Pellera za szpiegostwo na rzecz Czechosłowacji. Skazany przyznał się do zbierania wiadomości o charakterze wojskowym dla wywiadu czechosłowackiego.

Zaostrzenie terroru w stosunku do ludności i dalsze czystki w partiach komunistycznych za żelazną kurtyną

17 obozów koncentracyjnych na Górnym Śląsku i Pomorzu — Premier Czechosłowacji zapowiada obniżkę płac robotników

Ostatnie czystki w Rumunii i Czechosłowacji wskazują nie tylko na istnienie tarć w łonie przywódców komunistycznych za żelazną kurtyną, ale ujawniają dalsze niepowodzenia reżimów na odcinku gospodarczym oraz istnienie oporu wewnątrz kraju, mimo terroru i likwidowania przeciwników. Do tych niepowodzeń przyznał się zarówno Minc w Polsce jak i Zapotocky w Czechosłowacji. Ten ostatni, w przemówieniu w ubiegłym tygodniu zaatakował związki zawodowe i zagroził robotnikom zmniejszeniem zarobków, jeśli nie przystąpią do „stachanowskiego wyścigu".

* * *

BUKARESZT. — Moskwa zarzuca swoim satelitom za wielką powolność w zakładaniu kołchozów na wsi i ten zarzut podkreśla między innymi ostatnie oskarżenie przeciwko niedawnej dyktatorce Rumunii, Annie Pauker.

W artykule ogłoszonym ostatnio przez organ Kominformu „O trwały pokój i o demokrację ludową" Anna Pauker oskarżona jest o odchylenie partyjne przez prowadzenie „polityki ugodowej" w sprawach rolniczych, a „głównie jeśli chodzi o dostawy nałożone rolnikom". Zarzuca się jej również tolerancję w stosunku do „kułaków, którzy jakoby wcisnęli się do rolniczych organizacyj kolektywnych". Inni sądzą, że Stalin pozbawił Annę Pauker dotychczasowych wpływów dlatego, iż nie jest Rumunką i postawił na czele Rumunii człowieka pochodzenia rumuńskiego.

★

Sprawa Slanskiego podważyła autorytet partii — przyznaje reżim w Czechosłowacji

Zarzuca mu się chęć przywrócenia reżimu kapitalistycznego

Praga. — Wicepremier i minister spraw zagranicznych Czechosłowacji, Syroky napisał w ostatnim tygodniku „Funkcjonar", organie administracji państwowej, artykuł omawiający sprawę Slanskiego. W artykule tym, który powtórzyło z kolei radio praskie, Syroky pisze dosłownie :

„Trzeba przyznać, że „zdrada Slanskiego i jego kliki" zadała poważny cios partii, a zwłaszcza jej linii ideologicznej oraz jej organizacji wewnętrznej".

Syroky łączy sprawę Slanskiego z aferami Kostowa, Rajka i Gomułki, oskarżając byłego ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji o chęć wprowadzenia w kraju reżimu kapitalistycznego oraz oderwania państwa od bloku sowieckiego.

★

Obozy koncentracyjne w Polsce jak w Rosji

Frankfurt. — Reżim warszawski rozbudował obozy koncentracyjne na sposób sowiecki. Obozów tych ma być na całym obszarze Polski 37.

Jak donosi „Neue Zeitung", organ wysokiej komisji amerykańskiej w Niemczech, na samym terenie Śląska i Pomorza ma się znajdować 17 obozów pracy, w których przebywają przeważnie więźniowie polityczni.

Dziennik ten wymienia następujące obozy na Górnym i Dolnym Śląsku:

W Królewskiej Hucie, gdzie przebywa 1.400 więźniów politycznych, zatrudnionych głównie w kopalniach; w Raciborzu — 800 więźniów (przeważnie tak zwanych sabotażystów); w Dobrodzień — 750 więźniów politycznych; w Katowicach — 870 więźniów polit.; w Mysłowicach — 1.500 więźniów polit.; we Lwówku — 300 — 600 więźniów; w Złotoryi 1.000 więźniów polit.; w Gubinie — 250 więźniów, w Miliczu — 600 więźniów; w Wałbrzychu — 400 więźniów.

Tak więc tylko na terenie Śląska znajduje się 10 obozów koncentracyjnych. Więźniowie tych obozów stanowią, tak jak w Rosji, bezpłatną lub prawie bezpłatną siłę roboczą i używani są do różnych prac, przeważnie w kopalniach i fabrykach.

Premier Pinay na Targach w Lille

LILLE. — Premier Pinay zostanie przyjęty w sobotę, 14. czerwca w Lille, z okazji otwarcia Targów - Wystawy.

—:-:—

Dalsze aresztowania w Tulonie

Paryż. — Badania dokumentów, skonfiskowanych w Tulonie i w innych portach francuskich i w Paryżu, potrwają kilka tygodni. Pośród papierów dokumentów i raportów, znalezionych przez policję w Tulonie, niektóre, pisane ręcznie, zawierają ważne tajemnice wojskowe o porcie w Tulonie, arsenale, eskadrze itd. Policja stara się odnaleźć autorów i adresatów. W wyniku tych poszukiwań, dokonano ósmego aresztowania. Ujęto mianowicie osobnika, który miał redagować raporty, dotyczące obrony narodowej.

—:-:—

Wicher uniósł człowieka ważącego 110 kg.

Nowy Jork. — Okolicę Nowego Jorku nawiedziła nagle gwałtowna burza, której towarzyszyły ulewne deszcze. Szybkość wiatru dochodziła do 135 km. na godzinę. Dziesiątki tysięcy domów było pozbawionych prądu elektrycznego. Mieszkaniec Nowego Jorku, ważący 110 kg., został uniesiony przez wicher z dachu w Manhattan i poniósł śmierć.

Zgromadzenie Narodowe rozpatruje wydatki Francji na obronę narodową

642.737 ludzi w armii francuskiej w r. 1952

Budżet przewiduje w końcu roku 1952 następujące efektywy w ludziach:

Armia lądowa . . .	400.000
Lotnictwo	117.757
Marynarka	68.000
Żandarmeria	56.980
Razem	642.737

Z kwoty 1.400 miliardów na siły zbrojne Zgr. Nar. uchwaliło już 570 miliardów. Z 830 miliardów fr., pozostałych do uchwalenia ma przypadać:

297 miliardów 22 miliony na armię lądową;

275 miliardów 557 milionów na lotnictwo;

151 miliardów na marynarkę.

Proch strzelniczy, benzyna i wydatki, wspólne trzem armiom: 106 miliardów 420 milionów fr.

Poprzednio uchwalono 570 miliardów franków, z czego: 131 miliardów fr. wydatków, rozdzielonych na różne budżety cywilne; 398 miliardów fr. na Indochiny; 36 miliardów na obszary zamorskie; 5 miliardów na mobilizację gospodarczą i ochronę cywilną.

* * *

Dyskusja nad budżetem wojskowym, rozpoczęta we wtorek trwać ma do przyszłego wtorku.

Pierwszy sprawozdawca, p. Christian Pineau, w imieniu Komisji Finansowej, wskazał na niewystarczalność kredytów na fabrykację broni. Pomoc amerykańska w postaci dostaw wojskowych i zamówień ma ją w pewnej mierze wyrównać. Wartość amerykańskich dostaw wojskowych przekroczy prawdopodobnie 200 miliardów fr. Zamówienia sprzętu wojennego ze strony rządu amerykańskiego będą kierowane do fabryk francuskich, a sprzęt przeznaczony dla armii francuskiej.

P. Pineau szacuje na 1.145 miliardów fr. kwotę francuskich wydatków wojskowych w roku budżetowym 1952-53, przy 10.600 miliardach dochodu narodowego, czyli 10,8 procent.

W porównaniu z innymi krajami, wysiłek Francji jest jednym z największych. Belgia wydaje 10,1 proc. swojego dochodu narodowego; Włochy 7,5 proc.; Holandia 9,2; Norwegia 6,8; Zjednoczone Królestwo 12,8; Kanada 13,4; Stany Zjednoczone 17,6 proc. — Mówca wskazał, że wysiłek francuski na rzecz Francji europejskiej przedstawia 6,8 proc. dochodu narodowego, a resztę, 4 proc., pochłania wojna w Indochinach.

P. Triboulet (R.P.F.), sprawozdawca Komisji Obrony Narodowej podkreślił m.in., że równowaga budżetu zależy od rokowań międzynarodowych.

P. Guy La Chambre (niez.), mówił o lotnictwie, dla którego zarezerwowano 275 miliardów fr. Kładł nacisk na potrzebę zwiększenia siły lotnictwa i zwiększenia wydajności przemysłu lotniczego.

Flota lotnicza obejmuje bowiem 44 typy samolotów, przeważnie przestarzałych.

Sekretarz stanu Montel przyznał, że są stare samoloty, ale plan pięcioletni w sprawie odnowienia uchwalony w lipcu 1949 r., jest ściśle wykonywany. Sprawozdawca proponował ,aby przejść wprost do fabrykacji samolotów „Mystère IV", ostatniego, francuskiego pierwowzoru myśliwców odrzutowych uważanych za najlepsze wśród tych, którymi dysponują obecnie Alianci.

P. Ferri, sprawozdawca sesji „Wojna" ubolewał nad brakiem niższych oficerów i żądał poprawy ich warunków bytu.

Na posiedzeniu nocnym p. Bouret mówił o zagadnieniu motorów samolotowych i podnosił zalety myśliwca „Mystère IV".

Pensje i żołd w armii

PARYŻ. — Roczne pensje oficerów w armii francuskiej wynosiły w dniu 1 stycznia b.r. :

generał brygady —	1.521.000 fr.
pułkownik	1.151.000 fr.
major	918.000 fr.
kapitan	666.000 fr.
podporucznik	411.000 fr.

Jeśli chodzi o żołd podoficerów i szeregowców odbywających służbę czynną, względnie powołanych na ćwiczenia rezerwy, to przedstawia się on następująco :

aspirant	110	fr. dziennie
chorąży	100	„ „
sierżant szef	80	„ „
sierżant	70	„ „
plutonowy	60	„ „
kapral	50	„ „
starszy strzelec	44	„ „
żołnierz I. klasy	34	„ „
żołnierz II. kl.	30	„ „

Straty C.G.T. w fabrykach Renault

Paryż. — Wybory do rady załogowej w fabryce Renault w Billancourt, dały następujące rezultaty, według odsetek zapisanych: C.G.T.: 51,4 proc., wobec 62,22 proc. w r. 1951; C.F.T.C.: 12,6 proc. wobec 8 proc.; Wspólna lista F.O. - niezależni: 17.75 proc. wobec 12,48 proc. w r. 1951. Wstrzymujących się od głosowania: 18.25 proc. wobec 17,3 procent.

Gen. de Gaulle zażądał karności od posłów R.P.F., którzy poparli rząd p. Pinay'a

PARYŻ. — Zatarg między dwoma prądami w łonie R.P.F. zaostrza się. Gen. de Gaulle wystosował list do 44 posłów, którzy w różnych głosowaniach poparli rząd premiera Pinay'a. Generał zarzuca im m.in., że dzięki tym poparciom mogły zostać zawarte umowy, dotyczące armii europejskiej.

List zapowiada, że zostaną wydane sankcje, w celu przywrócenia R.P.F. spoistości. Zarządzenia te zatwierdzi Rada Krajowa R.P.F. w dniu 4 lipca.

Prasa paryska liczy się z rozłamem w łonie R.P.F.

—:-:—

Obchód 150-lecia urodzin Wiktora Hugo

Paryż. — Prezydent Auriol przewodniczył w Panteonie 150. rocznicy urodzin Wiktora Hugo. Na uroczystości było obecnych około 6 tys. osób.

Eksplozja w Mediolanie

Trzypięrowy budynek wyleciał w powietrze

11 zabitych i 6 rannych wyciągnięto dotychczas spod gruzów

MEDIOLAN. — W Bovisa, na przedmieściu Mediolanu nastąpiła w poniedziałek rano eksplozja w trzypiętrowym budynku, który został dosłownie zmieciony z powierzchni ziemi. W momencie wybuchu mieszkańcy tego domu spali. Wszczęto natychmiast akcję ratunkową. Spod gruzów domu wydobyto na razie 11 trupów oraz 6 rannych. Istnieje obawa, że pod gruzami znajdują się jeszcze inne ofiary. W budynku tym mieszkało 6 rodzin.

Według naocznego świadka, w momencie eksplozji wzbiły się w górę płomienie a równocześnie budynek wyleciał w powietrze.

Wśród rannych znajduje się przypadkowy sprawca tej katastrofy. Jest to jeden z lokatorów tego domu. Zszedłszy do piwnicy, zapalił zapałkę i w tym momencie nastąpiła eksplozja.

Okazuje się, że przechodzący w pobliżu przewód z metanem., dla celów przemysłowych, został uszkodzony i gaz przedostał się między innymi do piwnicy wspomnianego budynku. Płomień zapałki spowodował natychmiastowy wybuch. —

Pożar zniszczył 14 domów w Niemczech, 80 osób bez dachu nad głową

FRANKFURT. — W wiosce Grossrinderfelde w zachodnich Niemczech, spaliło się w dniu 10 czerwca br. 14 domów mieszkalnych. 22 rodziny, liczące razem 80 osób straciły dach nad głową. Pożar powstał w nocy w stodole i szybko przerzucił się na domy mieszkalne.

—:-:—

Odebrał sobie życie, ponieważ panna odmówiła towarzyszenia mu na bal

STRASBURG. — Rzeźnik z Schiltigheim, Emil Heintz, zrozpaczony, że 17-letnia panna odmówiła towarzyszenia mu na bal, odebrał sobie życie. Zamknął się w swoim pokoju i tam, wystrzałem z pistoletu, służącym do ubijania bydła, popełnił samobójstwo.

—:-:—

Malta ma 50 tys. nadwyżki robotników

LA VALETTE. — Premier Malty, dr. Olivier zwrócił się do rządu W. Brytanii z prośbą o udzielenie pomocy celem przewiezienia nadwyżek rąk roboczych do Stanów Zjednoczonych i Australii. Nadwyżka ta oceniana jest na 50 tysięcy robotników, którzy nie mogą znaleźć zatrudnienia na wyspie Malcie.

—:-:—

Lot do wysokości 24 km.

Wszyngton. — Amerykańska komisja doradcza lotnictwa ujawniła, że pilot amerykański ustalił rekord wysokości, wzniósłszy się z samolotem do wysokości około 24 km. ponad ziemię.

Sprawa utworzenia kartelu wolnych syndykatów we Francji

PARYŻ. — P. Bothereau, generalny sekretarz F.O. wypowiedział się za utworzeniem jednej, wolnej konfederacji syndykalnej.

„Nie zdziwiło nas, oświadczył, że warstwa robotnicza nie poszła za C.G.T. Nie należy poddać się wrażeniu w związku z wynikami wyborów zawodowych, o których CGT twierdzi, że uzyskała w nich do 70 proc. głosów. Ludzie głosują za C.G.T., ponieważ mają nadal zaufanie do starych nazwisk i sądzą, że „nigdy nie głosuje się zbyt na lewo".

...„Otwiera się obecnie dla nas nowy okres: odbudowy wolnego syndykalizmu.

„Sposobem najwyraźniejszym byłoby oczywiście urzeczywistnienie jedności organicznej między wszystkimi centralami. Z naszej strony nie sprzeciwiamy się temu, ale należy obawiać się, że inne centrale chciałyby zachować swoją samodzielność.

„W najbliższej przyszłości można jednak mieć nadzieję na utworzenie kartelu, który pragnęlibyśmy mieć możliwie najściślejszy. Już 30 maja F.O. wystosowała odpowiedni apel do C.F.T.C. i C.G.C. i mamy nadzieję, że wkrótce uzyskamy przychylną odpowiedź".

*

400 zwolnionych z fabryki broni

TULLE. — 400 robotników z fabryki broni w Tulle zostało zwolnionych za udział w strajku w dn. 4 czerwca. Zwolnieni byli powiadomieni przed strajkiem o skutkach przerwania pracy.

Tragiczny wypadek w górach

Dwóch alpinistów spadło ze ściany skalnej

CHAMONIX. — Tragiczny wypadek wydarzył się w Alpach, w masywie Mont-Blanc. Siedmiu alpinistów niemieckich wyruszyło tam w niedzielę i po spędzeniu nocy na Grands-Mulets, 6 z nich osiągnęło w poniedziałek około godz. 15 szczyt Mont-Blanc.

Przy schodzeniu, alpiniści podzielili się na dwie grupy. Jedna z nich złożona była z Zahma i Rosenhaupta. Kiedy znajdowali się oni na wysokości ściany skalnej Tournette, Zahn pośliznął się na oblodzonej skale, a ponieważ połączony był liną ze swym towarzyszem, pociągnął i jego w przepaść. — Obydwaj spadli w ten sposób o około 80 m. w dół, kiedy nagle lina łącząca obydwóch alpinistów zaczepiła o wystającą skałę. W ten sposób obydwaj mężczyźni pozostali zawieszeni nad przepaścią. Przy upadku Zahm uderzył gwałtownie głową o skałę i zranił się ciężko. Jego towarzysz odniósł również rany i krwawił silnie.

Obydwaj alpiniści poczęli wołać o pomoc i swoimi krzykami zaalarmowali drugą grupę, która wydobyła ich z tego niebezpiecznego położenia.

Niestety, Zahm zmarł wkrótce po tym. Okazało się, że w czasie upadku doznał on złamania czaszki. Rosenhaupta uratowano.

III. Konwencja Kongresu Polonii Amerykańskiej

Druga największa organizacja polska: Zjednoczenie Rzymsko-Kat. nie należy do Kongresu

(Od własnego sprawozdawcy „Narodowca")

NOWY JORK, w czerwcu 1952.

W niedzielę 1-go czerwca zakończyła swe obrady w Atlantic City, w Stanach Zjednoczonych, III Konwencja Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Po uroczystym nabożeństwie odprawionym w miejscowym kościele katolickim przez księży biskupów Zaleskiego i Klonowskiego, obrady Konwencji K.P.A. otworzył w piątek 30 maja prezes Kongresu p. Karol Rozmarek.

Na sesję piątkową złożyły się przemówienia powitalne i wybór Prezydium Konwencji oraz wybór poszczególnych komisji. Z pośród gości amerykańskich przemawiali senator Stanów Zjedn. A.J. Smith (republikanin), kongresmani : R.J. Madden (demokrata) — przewodniczący Kongresowej Komisji Katyńskiej i T. Machrowicz. — Prócz tego przemawiali, witając Konwencję, prezes Polonii Argentyńskiej, p. St. Pyzik, p. Schneider w imieniu Polonii Kanadyjskiej oraz przedstawiciele różnych kierunków politycznych emigracji polskiej. Przewodniczącym Konwencji został sędzia Adesco z Chicago. W ciągu drugiego dnia obrad delegaci wysłuchali między innymi sprawozdania prezesa Kongresu P.A. p. Rozmarka oraz raportów niektórych komisji. Na sesji popołudniowej, która przeciągnęła się do późnych godzin nocnych przemawiał między innymi, witając Konwencję, jeden z najwybitniejszych Amerykanów polskiego pochodzenia, gubernator Banku Federalnego, p. M. Szymczak, którego przemówienie wygłoszone piękną polszczyzną zebrani nagrodzili gorącymi oklaskami. Ostatniego dnia obrad, to jest w niedzielę 1 czerwca, składały swoje sprawozdania dalsze komisje, zostały uchwalone rezolucje i wytyczne dla Zarządu oraz dokonano wyboru władz Kongresu.

Usuwanie przeciwników

Prezesem został wybrany ponownie p. Karol Rozmarek, a skład Zarządu pozostał prawie taki sam jak poprzednio. Do Zarządu nie wszedł mec. E. Plusdrak z Chicago dotychczasowy wiceprezes Kongresu, uważany, słusznie czy nie słusznie, za jednego z głównych przeciwników p. Rozmarka na terenie Kongresu.

Słabe echo w prasie amerykańskiej

Konwencja była bardzo licznie obesłana przez prasę polsko - amerykańską i radio. Niestety, jeśli chodzi o echa Konwencji w prasie amerykańskiej (nie polonijnej) to były one raczej mizerne. Jedynie „New York Times" zamieścił dłuższe uwagi na temat Konwencji, poświęcając je zresztą prawie w całości przemówieniu senatora Smitha, który mówił o jedności Europy i potrzebie federacji krajów europejskich oraz przemówieniu kongresmana Maddena, które poświęcone było sprawom Komisji Katyńskiej.

Rezolucje i postanowienia

Rezolucje Konwencji mocno i zdecydowanie idą po linii obrony interesów Polski, jej granic zachodnich na Odrze i Nisie i wschodnich według linii Traktatu Ryskiego. Wzywają one rząd Stanów Zjedn. do unieważnienia Jałty oraz apelują do władz amerykańskich, by sprawę Katynia przekazały Organizacji Narodów Zjednoczonych. W rezolucjach równie mocno podkreślona jest konieczność porzucenia przez Stany Zjednoczone polityki utrzymywania obecnego stanu, a przejście do polityki wyraźnie zmierzającej do uwolnienia krajów okupowanych przez Sowiety. Tezy te zawarte były w odczytanej na Konwencji deklaracji 7 kongresmanów polskiego pochodzenia z partii demokratycznej, którzy wysunęli również postulat, że wyraźna deklaracja w stosunku do sprawy polskiej winna być włączona do programu wyborczego Partii Demokratycznej. Wspomniana deklaracja tych 7 kongresmanów była bodajże najsilniejszym głosem ze strony amerykańskiej, jaki delegaci usłyszeli. Spotkała się też z entuzjastycznym przyjęciem całej sali.

Przeciw mieszaniu się w sprawy polityczne Emigracji

Jeśli chodzi o sprawy polityczne emigracji polskiej, to Konwencja podtrzymała dotychczasowe stanowisko, niemieszania się w spory polityczne emigracji. Stanowisko to zostało mocno podkreślone w uchwalonych wytycznych dla Zarządu Kongresu. Niestety, w rezolucjach mówi się o ośrodku legalistycznym, co stoi w sprzeczności z zasadą niemieszania się do sporów emigracyjnych. Wiadomo bowiem, że główną i jedyną przyczyną braku jedności na emigracji jest nie kto inny, ale właśnie ten nieszczęsny „legalizm" i jego sanacyjni zwolennicy razem ze swoją totalitarną konstytucją z 1935 roku. J.S.

(Ciąg dalszy na str. 2.)

Słynny różdżkarz holenderski poszukuje zaginionej Joelle z Phalempin

LILLE. — Poszukiwaniem małej Joelle Ringot ,która zaginęła w Phalempin we wtorek, 3 czerwca, zajął się słynny różdżkarz holenderski, Peter Hurkos, ten sam, który wskazał w Anglii gdzie znajduje się kamień koronacyjny i niedawno miejsce przechowywania szkatułki ze złotem w Croix (Nord).

Wyniki poszukiwań różdżkarza są oczekiwane z niecierpliwością.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Ks. prof. Andrzej J. Krzesiński z Nowego Jorku przesłał nam dłuższy apel w sprawie

ratowania polskich intelektualistów

W apelu czytamy m. in.:

Zwracam się do wszystkich rodaków i do wszystkich organizacji polskich w Ameryce, Anglii, we Francji i innych krajach w sprawie ratowania naszych uczonych i innych intelektualistów. Rozrzuceni po różnych krajach znajdują się oni w niezwykle ciężkim położeniu.

Musimy ich ratować i ułatwić im dalszą pracę nad rozwojem polskiej kultury, która bardzo wiele ucierpiała w czasie drugiej wojny światowej i obecnie w dalszym ciągu narażona jest na straty.

Kto chce mieć adresy naszych intelektualistów w wyjątkowo ciężkich warunkach się znajdujących, może pisemnie zwrócić się do mnie, a szybko je otrzyma (Adres mój: 184 E. 76 street, New York 21, N.Y.).

Otwórzcie, Rodacy na oścież swoje serca i spieszcie na ratunek polskim intelektualistom, gdyż potrzeby ich są bardzo wielkie.

Można jednak z góry przewidzieć, że akcja ratownicza wśród samych Polaków nie zaradzi wszystkim potrzebom naszych intelektualistów; dlatego należy koniecznie ją rozszerzyć. Nasi uczeni i inni intelektualiści we Francji i innych krajach, w których przebywają, powinni szybko zorganizować się w związki z różnymi sekcjami według specjalności i zawodów. Takie organizacje przyczynią się do łatwiejszego zdobywania posad i potrzebnych funduszów.

Celem uzyskania wydatniejszej pomocy należy zwracać się do wielkich i bogatych instytucji, jak np. National Committee for a Free Europe (110 West 57 street, New York, N. Y.) i Carnegie Foundation (522-5 ave., New York, N.Y.). Być może, że w niedalekiej przyszłości sprawą intelektualistów polskich i innych narodowości zajmie się organizacja Narodów Zjednoczonych — United Nations (1 ave, and 42 street, New York, N. Y.). Sprawę tę poruszono na niektórych zebraniach.

Pewną doraźną pomoc można i powinno się uzyskać w polskich związkach i stowarzyszeniach Ameryki, Anglii, Francji i Belgii, oraz w różnych organizacjach amerykańskich, angielskich i francuskich o charakterze dobroczynnym, wśród których naczelne miejsce zajmują organizacje katolickie. Z tych ostatnich najbardziej zasłużoną i najbardziej ofiarną jest wspomniana wyżej amerykańska organizacja War Relief Services — N.C.W.C. (350 - 5 ave., New York, N. Y.).

Cieszyłbym się bardzo, gdyby moje rady i starania przyczynić się mogły do ulżenia doli naszych intelektualistów.

Ks. A. J. K.

Jakiej odpowiedzi udzieli Zachód Rosji na ostatnią notę

Francja za zebraniem Wielkiej Czwórki

w sprawie Niemiec, Anglia przychylna, St. Zjedn. raczej przeciwne

Londyn. — Przemawiając w Izbie Gmin za ratyfikacją układów umownych, podpisanych w Bonn przez trzy mocarstwa zachodnie i Niemcy federalne, brytyjski minister spraw zagranicznych, Eden oświadczył, że jakkolwiek polityka mocarstw zachodnich wobec Niemiec została im narzucona przez akcję sowiecką, to jednak polityka ta nie jest nigdy skierowana przeciwko Rosji. Nie jest to winą Aliantów, że współpraca w Europie kończy się na Łabie. Nie pominiemy żadnej okazji, by tę współpracę rozszerzyć poza Łabę. Ale tymczasem nie możemy lepiej służyć sprawie pokoju, jak udzielając poparcia wszelkim wysiłkom, poczynionym w celu stworzenia międzynarodowej unii gdzie tylko współpraca jest możliwa.

Odpowiadając na zapytanie posła Noela Bakera, Eden zaznaczył, że **nie wyklucza możliwości w przyszłości odbycia konferencji W. Czwórki,** której celem byłoby oczywiście wybadać w sposób jasny zamiary Rosji wobec Niemiec.

PARYŻ. — „La Croix" stwierdza, że narady nad odpowiedzią dla Rosji na jej ostatnią notę są trudne. Francja jest bowiem za odbyciem konferencji W. Czwórki, Stany Zj. są przeciwne, a Anglia czeka na raport ministra wojny Alexandra, który udał się do Tokio i na Koreę.

★

Acheson domaga się szybkiej ratyfikacji układów w Bonn

Waszyngton. — Amerykański sekretarz stanu, Acheson, składając wyjaśnienia w senacie komisji spraw zagranicznych, wezwał senat do szybkiej ratyfikacji układów trzech mocarstw zachodnich z niemiecką republiką federalną. Odpowiadając na jedno z zapytań, Acheson podkreślił, że sztab amerykański nie przewiduje wysłania do Europy nowych oddziałów poza 6 dywizjami, które znajdują się już w Europie zachodniej.

Protesty Szwecji i Danii przeciwko ograniczeniom sowieckim na wodach Bałtyku

SZTOKHOLM. — Rządy Szwecji i Danii oskarżyły Rosję o ograniczenie swobody żeglugi na wodach Bałtyku przez jednostronne narzucenie przez Rosję przepisów o 20 km pasie wód przybrzeżnych.

Szwecja i Dania wystąpiły z propozycjami, by Rosja zgodziła się przekazać sprawę tę do rozstrzygnięcia Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości w Hadze. Dotychczas Rosja zwróciła wszystkie protesty Szwecji i Danii bez udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień.

Narzucenie bowiem przez Rosję arbitralnie 20 km pasa wód przybrzeżnych na Bałtyku spowodowało, że wielokrotnie rybacy szwedzcy i duńscy zostali zatrzymani przez sowieckie patrolowce na Bałtyku, a ich połowy skonfiskowane.

:-:

Dalsze czystki w rządzie rumuńskim

WIEDEŃ. — Były minister metalurgii i przemysłu chemicznego w Rumunii Chivu Stoica został zwolniony z zajmowanego stanowiska. Został on zastąpiony przez Carola Lonccara.

:-:

Zakończyły się manewry floty 5 państw Paktu atlantyckiego

NEAPOL. — Kwatera główna admirała Carney'a podała do wiadomości w poniedziałek, że zakończyły się na Morzu Śródziemnym 12-dniowe manewry morskie, w których brały udział okręty Włoch, Francji, Grecji, W. Brytanii i U.S.A.

Głównym tematem ćwiczeń było zakładanie i wyławianie min w różnych punktach, wybranych przez kierownictwo ćwiczeń.

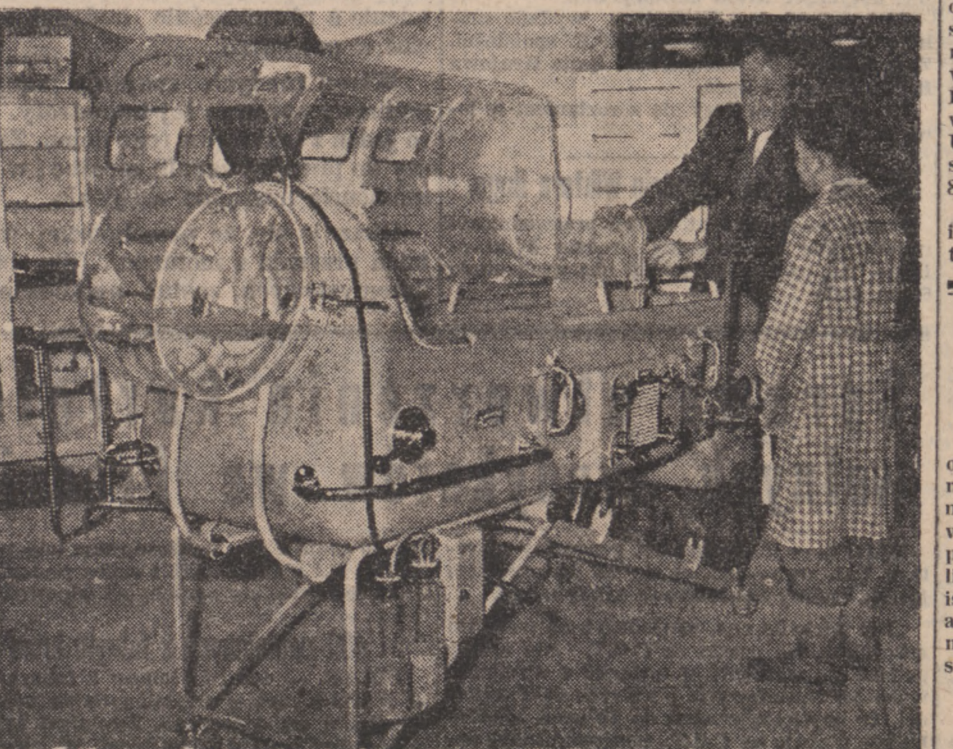
:-:

Ambasador Francji, Chataigneau opuścił Moskwę

MOSKWA. — Były ambasador Francji w Rosji, Chataigneau opuścił Moskwę we wtorek rano, wracając poprzez Sztokholm do Paryża.

Jego następcą jest ambasador Joxe. Tymczasem do przybycia nowego ambasadora francuskiego zastępuje go chargé d'affaires Brionval.

Najnowocześniejsze stalowe płuca na wystawie w Paryżu



(Foto: Record)

Najnowocześniejsze stalowe płuca zostały pokazane na wystawie sprzętów lekarskich w Paryżu. „Stalowe płuca", jak wiadomo niezbędne przy leczeniu paraliżu dziecięcego, stanowią znaczne ulepszenie poprzednich modeli. Umożliwiają zwłaszcza dokładne regulowanie oddychania.

Bolszewicy a Prusacy w opinii angielskiej

(Od własnego korespondenta)

Londyn. — W „Sunday Times" czytamy niezmiernie ciekawe uwagi na temat widoków orientacji zachodniej czy wschodniej ponownie zjednoczonych Niemiec.

Zdaniem autora **obecny podział Niemiec jest w interesie zarówno Francji jak i Rosji.**

Obecne „Niemcy Zachodnie", złączone szeregiem układów z mocarstwami zachodniemi, reprezentują właśnie te części dawnej Rzeszy, ktore, jak szczególnie Bawaria i kraje Nadreńskie, przez swój charakter katolicki i swoje historyczne związki z Zachodem, miały najmniej wspólnego z krzyżackim „Drang nach Osten". Natomiast społeczeństwo zach.-niemieckie jest niewyrobione demokratycznie i bierne. Zaś **— Niemcy Wschodnie, tworzące dzisiejszą „republikę ludową", są ojczyzną słynnych pruskich junkrów, zawsze ciążących ku podbojom wschodnim w sojuszu z Rosją.**

Pakt Hitlera ze Stalinem z 1939 r., był dalszym ciągiem w tym względzie polityki Fryderyka II, Bismarcka i Stresemanna.

Najazd na Rosję w 1941 r. został nakazany przez Hitlera **wbrew junkrom i wbrew pruskim generałom.** Po wojnie Stalin próbował wznowić ten „sojusz" za pośrednictwem **marsz. Paulusa, gen. Seydlitza i innych. W takiej to myśli Stalin obecnie proponuje wskrzeszenie armii niemieckiej w projekcie „zjednoczenia" Niemiec.**

Zdaniem „Sunday Times" ponowne zbliżenie rosyjsko - niemieckie zostało jednak poważnie utrudnione „barbarzyńskim wyrzuceniem wszystkich Niemców"... poza „linię Odry i Nisy" jak nazywa „Sunday Times" fakt, na który zgodził się rząd angielski; wielka część Niemców zresztą sama uciekła na zachód.

Mimo, że 2 i pół miliona uchodźców niemieckich pochodzi z Czechosłowacji, przeszło milion z Węgier i Rumunii, półtora miliona z Prus Wschodnich przyznanych definitywnie Rosji, „Sunday Times" wszystkich przedstawia jako uchodźców spoza Odry i Nisy i twierdzi, że 8—9 milionów tych wysiedleńców znajduje się obecnie w Niemczech Zachodnich, a wśród nich właśnie wszyscy niemal „junkrzy". Dysząc nienawiścią do tych, którzy im „wszystko zabrali", junkrzy ci przeważnie obecnie **marzą o odwecie.**

Są jednak i tacy Niemcy, którzy wychodzą z założenia, że skoro Rosja winną jest wszystkim ich cierpieniom, więc lepiej starać się właśnie o porozumienia z Rosją, w celu umożliwienia „restytucji". Niemcy tak myślący doskonale zdają sobie sprawę ze swoich własnych zbrodni, których skutki obecnie ponoszą. Nie chcąc jednak się przyznać do winy i nie życząc sobie bynajmniej pomocy ze strony znienawidzonego Zachodu, widzą oni widocznie lepsze szanse powodzenia na drodze ugody z tymi, którzy przemówili do nich jedynie zrozumiałym dla nich językiem „odpłacanie krzywdą za krzywdy." **Według tego odłamu junkrów, Hitler dobrze zrobił, napadając na Polskę, lecz źle postąpił, najeżdżając Rosję!**

„Demokracja Niemiecka" — pisze „Sunday Times", winna znaleźć oparcie o parlamentarne tradycje brytyjskie, jako „wzór najpraktyczniejszy". Inaczej grozi jej nawrót do ulegania dobrze uzbrojonej i zdecydowanej mniejszości, do rządów silnej ręki, głoszących swoistą koncepcję jedności narodowej jako rzekomo przeciwstawionej „partyjnictwu" i „sejmowładztwu". A rządy silnej ręki łatwo znajdują wspólny język, niezależnie od ich czerwonego czy innego zabarwienia — kosztem zachodniej demokracji.

Ar.

Senat odmówił prez. Trumanowi zgody na przejęcie stalowni w Stanach Zjedn.

i zażądał zastosowania ustawy Taft - Hartley

Waszyngton. — Senat amerykański odrzucił we wtorek wnioski, przewidujące przejęcie stalowni przez administrację federalną oraz uruchomienie produkcji stali pod kontrolą rządową.

49 głosami przeciwko 30 senat wezwał prezydenta Trumana, by zastosował wobec strajkujących metalowców ustawę Taft - Hartley oraz wdrożył kroki sądowe przeciwko organizatorom strajku mimo, że Prezydent podkreślił, iż nie użyje tego środka „niesprawiedliwego, niezręcznego i być może nie skutecznego".

★

Metalowcy za podjęciem produkcji stali na potrzeby wojska

WASZYNGTON. — Przywódcy Związku Metalowców zaproponowali w porozumieniu z pracodawcami częściowe uruchomienie produkcji stali na potrzeby wojskowe. W sprawach płac przedstawiciele Związku Metalowców i właściciele nie doszli do porozumienia.

★

Zakaz wywozu stali z U.S.A. na potrzeby cywilne

Waszyngton. — Departament Handlu Zagranicznego ogłosił we wtorek zupełny zakaz wywozu stali amerykańskiej za granicę na potrzeby cywilne. Zakaz dotyczy również tych ładunków, na które Departament Handlu wydał już zezwolenia.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Do zakładu więziennego w Shawnetown, w Illinois w USA wtargnęło, po rozbiciu zamku w okutych drzwiach, dwóch osobników, którzy obrabowali aresztanta, zabierając mu gotówkę 150 dol.

■ Niema ani jednej gwiazdy, której światło dochodziłoby do nas w mniej niż w trzech latach.

■ Przesyłka pocztowa wysłana przed 45 laty z Bostonu dostarczona została przed kilku dniami adresatowi w Teramo (Włochy).

Na przesyłce są stemple pocztowe 16 państw. Przesyłka była adresowana do pani de Angelis, a nadawcą jej mąż w Bostonie. W paczce było kilka dolarów, oraz ubranko dla nowonarodzonego syna.

Syn, mający obecnie 45 lat oświadczył że ofiarował ubranko swej krewnej, która spodziewała się dziecka.

III. Konwencja Kongresu Polonii Amerykańskiej

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej)

Czterokrotny spadek liczby delegatów

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Polonia Amerykańska i jej główna organizacja Kongres Polonii Amerykańskiej, są poważnymi siłami w walce o wolność i sprawiedliwość dla naszego narodu i państwa. 6 milionów Amerykanów polskiego pochodzenia, ludzi przesiąkniętych od dziecka miłością i przywiązaniem dla „starej ojczyzny", ludzi naprawdę ofiarnych, chętnych do dalszych ofiar i świadczeń na rzecz Polski, ludzi wśród których nie ma praktycznie komunistów, te 6 milionów patriotów polskich mogłoby dla sprawy niepodległości Polski zdziałać wielkie rzeczy. Niestety — i jeszcze raz niestety — gdyby sądzić po przebiegu tylko ostatniej Konwencji, kierownictwo Kongresu Polonii, nie idzie po właściwej linii. Weźmy choćby taki przykład : Na pierwszej Konwencji Kongresu Polonii Amerykańskiej w Buffalo w 1944 r. było 3,500 delegatów. Na II. Konwencji w r. 1948 w Filadelfii było już tylko 1.811, a na ostatniej w Atlantic City — zaledwie 799. Na przestrzeni 8 lat notujemy więc spadek 4-krotny! Jest to objaw bardzo groźny dla tak potrzebnej instytucji jaką niewątpliwie jest Kongres Polonii Amerykańskiej.

Nie dopuszczono do dyskusji!

Spójrzmy dalej! Na Konwencji w Filadelfii, tak jak to ma miejsce we wszystkich demokratycznych organizacjach, po sprawozdaniu Zarządu odbyła się dyskusja. W tym roku, czyli w 4 lata później, nie dopuszczono już do żadnej dyskusji nad sprawozdaniem prezesa Rozmarka! Przewodniczący Konwencji zignorował wszelkie głosy, domagające się dyskusji, a siedzący obok niego prezes Kongresu p. Rozmarek, wcale przeciw temu nie protestował. Dopiero w wyniku kategorycznych żądań delegatów Związku Przyjaciół Wsi z Chicago, „łaskawie" dopuszczono do interpelacji i to tylko pisemnych! Interpelacje te potraktowane zostały zresztą w bardzo swoisty sposób. Żadna z nich nie została odczytana w takiej formie, w jakiej została złożona przez delegatów, a tylko przewodniczący Komisji Interpelacji w swoich słowach powiedział, o co w danej interpelacji chodzi, świadomie pomijając rzeczy ważne i złośliwie przekręcając podane w interpelacji fakty.

Jedna z interpelacji została w ogóle bez odpowiedzi, widocznie Zarząd Kongresu nie miał żadnej odpowiedzi na poruszony w interpelacji temat. Być może, że członkowie Komisji Interpelacji poszli za głosem jednej z delegatek, która prosiła, aby „nie irytować prezesa Rozmarka i uwolnić go od interpelacji". Na szczęście ten głos nie znalazł posłuchu na sali, a tylko mniej lub więcej wyraźnie złośliwe komentarze. Te dwa przykłady, to znaczy całkowity brak dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu i dziwne potraktowanie interpelacji, najwymowniej świadczą, że źle się dzieje w Kongresie Polonii Amerykańskiej. Tam gdzie nie ma dyskusji, tam nie ma demokracji!

Rozmarek zaprzeczył jednakże, jakoby komukolwiek dał środki na jaką bądź robotę partyjną.

Zjednoczenie Rzymsko-Katolickie nie należy do Kongresu

Czterokrotny spadek liczby uczestników w porównaniu z pierwszą konwencją jest dowodem, że nie tylko dla bezstronnego obserwatora stosunki w Kongresie P.A. muszą budzić zastrzeżenia, ale także i według samych członków Kongresu wiele spraw załatwianych jest niewłaściwie przez Zarząd. Wystarczy wspomnieć w tym miejscu, że druga po Związku Narodowym Polskim co do liczby członków i zasięgu, organizacja polonijna, to jest Stow. Rzymsko-Katolickie, jest poza Kongresem, aby sobie uświadomić, że Kongres zamiast rozszerzyć swe wpływy, stale je traci. Winę za ten stan ponosi Zarząd z prezesem Rozmarkiem na czele. Ludzie w Ameryce, jak i w każdym demokratycznym kraju przyzwyczajeni są do tego, że mają wpływ na swoją organizację. Uniemożliwienie dyskusji na Konwencji odbywanej raz na cztery lata, dowodzi że przeciętny delegat nie ma nawet nadziei, by jego głos był wysłuchany. To ludzi zniechęca i odstrasza od tej organizacji.

Inne ujemne przejawy

Było więcej takich ujemnych przejawów na Konwencji. Naprzykład udzielenie głosu jako pierwszemu polskiemu mówcy, p. Lipskiemu, przedstawicielowi lond. obozu sanacyjnego i b. ambasadorowi i gorącemu zwolennikowi Becka, było policzkiem dla przedstawicieli stronnictw politycznych i dużym nietaktem ze strony kierownictwa Konwencji.

Padały na sali głosy o rządach komisarzy w Kongresie itd. Nie znalazły one jednak żadnego wyrazu w uchwałach, poprostu dlatego, że głosy te były świadomie ignorowane przez prezydium.

Wszystko to świadczy o tym, że w Kongresie Polonii źle się dzieje. Aczkolwiek ostatnia Konwencja, wbrew głosom wrogów Polonii, nie zamieniła się na konwencję pogrzebową, nie mniej jednak, radykalna zmiana w metodach pracy Zarządu musi nastąpić, jeżeli ludzie ci nie chcą sami przyłożyć ręki do zabicia tej potrzebnej i potężnej instytucji, w której stronę są zwrócone oczy nie tylko Polaków rozproszonych po świecie, ale przede wszystkim tych, którzy dziś cierpią pod sowieckim jarzmem w okupowanej przez Moskwę Polsce.

J.S.

Komisja rozbrojeniowa O.N.Z. odroczona!

Rosja odrzuciła zachodnie propozycje rozbrojeniowe

NOWY JORK. — W czasie wtorkowych obrad w Komisji Rozbrojeniowej O.N.Z. przedstawiciel Rosji, Malik zapowiedział, że Rosja nie przyjmie zachodniego planu rozbrojeniowego, przedstawionego w imieniu Anglii, Francji i U.S.A. Plan ten, jak wiadomo przewiduje dobrowolną redukcję sił zbrojnych U.S.A., Rosji i Chin komunistycznych do stanów po półtora miliona żołnierzy oraz po 800 tys. żołnierzy we Francji i Anglii.

Malik żądał przyjęcia planu sowieckiego i atakował U.S.A., W. Brytanię i Francję, twierdząc, jakoby mocarstwa zachodnie chciały przy pomocy swojego planu uniknąć zakazu broni atomowych oraz powiększyć nawet swoje marynarki i lotnictwa.

W imieniu U.S.A., B. Cohen oświadczył, że plan redukcji sił zbrojnych jest tylko początkiem mającym doprowadzić do redukcji sił atomowych. Trzeba wprowadzić skuteczną międzynarodową kontrolę zbrojeń, gdyż mocarstwa zachodnie muszą mieć pewność, że Rosja i jej satelici wprowadzają istotnie zmniejszenie sił zbrojnych.

Komisja Rozbrojeniowa odroczyła następnie swoje obrady na czas nieograniczony.

Czujkow przeciw patrolom aliancckim

na autostradzie Berlin — Helmstedt

BERLIN. — Dowódca sowieckich wojsk okupacyjnych w Niemczech wschodnich, generał Czujkow odrzucił we wtorek protest mocarstw zachodnich, domagających się przywrócenia swobodnego krążenia alianckich patroli samochodowych na autostradzie Berlin — Helmstedt. Czujkow twierdzi, jakoby istnienie alianckich uzbrojonych patroli na autostradzie Berlin - Helmstedt było sprzeczne z układami z 1945 roku i żąda ich zniesienia.

*

Policja wschodnio - niemiecka porwała 2 dziennikarzy w Berlinie zach.

Berlin. — We wtorek po południu wschodnio - niemiecka policja ludowa uprowadziła dwóch dziennikarzy zachodnio - berlińskich, Webera i Bradtkesa oraz właściciela baru na pograniczu stref brytyjskiej i sowieckiej Breddina, gdy chcieli sprawdzić, czy żołnierze sowieccy zmienili znaki graniczne.

*

Mieszkańcy całej wioski niemieckiej zbiegli na Zachód

COBURG. — Mieszkańcy małej wioski Liebau, która była otoczona przez Rosjan w czasie ostatnich prób odcięcia tej miejscowości od łączności z Zachodem, zbiegli na Zachód. 55 osób przebywa obecnie w obozie dla uchodźców politycznych w strefie amerykańskiej w zachodnich Niemczech.

PARYŻ. — P. Paul Reynaud został zaproszony przez rząd brazylijski na szereg konferencyj. Zostanie m.in. przyjęty przez parlament.

Oddziały alianckie odrzuciły ataki komunistów w środkowej Korei

TOKIO. — Komunikat 8. armii doniósł, że wojska O.N.Z. odparły kilka większych ataków komunistycznych w środkowej Korei. — Szczególnie zacięte walki toczyły się w rejonie na północ od Chorwon.

Komuniści wzmogli działalność artyleryjską na całym froncie. Artyleria aliancka odpowiedziała kontratakiem.

Lotnictwo amerykańskie bombardowało komunistyczne główne ośrodki zaopatrzeniowe oraz linie komunikacyjne.



199) (Ciąg dalszy)

Możnaby się domyślać, że pan Servian słyszał co mówiono w sąsiednim pokoju.

Bo kiedy Reine-Marie weszła, obrzucił ją spojrzeniem, pełnym uwielbienia i szacunku.

— Dziadek pani — rzekł — przez całe życie robił wiele dobrego. Zasłużył przeto na szacunek i wdzięczność. Ale Pan Bóg wynagrodził go za to sowicie, dając mu taką wnuczkę.

Reine-Marie podziękowała mu uściskiem ręki, zrozumiała, że ten uczciwy człowiek pozwoli Andremu pomścić straszną zbrodnię, nie narażając ich na skandal, a tym sposobem ocalić życie margrabiego.

Zresztą tak była wzruszona, że nie była zdolną w tej chwili słowa przemówić.

Pan Lemarchand, Andre i sędzia przenieśli margrabinę.

Reine-Marie poszła naprzód, żeby cichutko zamknąć drzwi do pokoju chorej.

Spojrzała na łóżko, Janina zasypiała tym snem, jaki natura zsyła istotom, cierpiącym i ostrożnym, ażeby siły ich wzmocnić.

Wkrótce Violetta wygodnie ułożoną została.

Reine-Marie poprawiła na niej ubranie, włosy, uporządkowała wszystko i powiedziała:

— Teraz odejdźcie, żebym ją mogła przebudzić, bądźcie tylko w bliskości, szczególnie ty Andre. Wejdź do mego pokoju, a że drzwi znajdują się za łóżkiem, możesz widzieć nie będąc widzianym, jak się mateczka przebudzi. Przekonasz się, że będzie spokojna jak zwykle.

Skoro tylko odeszli, panna de Plessis zaczęła dmuchać dużym wachlarzem na zamknięte powieki przybranej matki, orzeźwiać jej twarz.

Prawie też zaraz Violetta otworzyła oczy, jakby przebudzona.

Reine-Marie uśmiechnęła się do niej.

— Któraż to godzina, drogie dziecię — zapytała.

— O! jeszcze bardzo rano, w całym domu śpią jeszcze.

— Więc pocóż znajdujesz się przy moim łóżku?...

— Skarżyłaś się, więc obawiałam się czy nie jesteś cierpiącą.

Margrabina przesunęła ręką po czole.

— Nic mi nie jest — odpowiedziała — wczoraj wieczór głowa mi strasznie ciążyła i bolała, ale dzisiaj wszystko przeszło. Spałam doskonale przez całą noc, nie przebudziłam się ani razu!...

Chciała się podnieść, bo zwykle wstawała bardzo wcześnie.

— To ciekawe, jak ja się czuję zmęczoną, powiedziała.

— Skutek to wczorajszego bólu głowy. Śpij jeszcze, mateczko... Onegdaj ja byłam taką leniwą, teraz twoja kolej. Zamknę drzwi, a ty zadzwonisz później... Słyszysz, margrabino ?

Jednocześnie pochyliła się nad twarzyczką Violetty i ucałowała ją serdecznie.

Jak ja cię kocham, drogie dziecię! — odpowiedziała młoda kobieta, głaszcząc ją po głowie.

— O i ja cię bardzo kocham — odrzekła Reine-Marie — ale śpij tymczasem tylko!...

I oddaliła się na paluszkach.

W pokoju jej, wszyscy trzej panowie na nią czekali.

Andre był strasznie blady.

Pan Lemarchand mówił:

— To zdumiewające, niczym czarnoksięstwo średniowieczne wobec tego co widziałem. Kobieta, która nigdy w życiu nie odgrywała komedyj przed chwilą zdesperowana, płacząca boleśnie, budzi się tak swobodna i spokojna jak nigdy nic!... To nie do uwierzenia, przysięgam na moją duszę!...

Reine-Marie odpowiedziała:

— Bo nic nie pamięta i nigdy nic sobie nie przypomni.

Pan Servian nie pozwolił swojemu przyjacielowi zastanawiać się nad tymi okropnymi rzeczami.

— To tylko sen niemiły zapomnij i ty o nim, — powiedział.

— Daj mi słowo honoru, Servianie, że i ty zapomnisz... Nie tylko spokój, ale egzystencja wielu osób zależy od twojej dyskrecji.

— Ja nie mogę tego uczynić — odpowiedział z godnością. — Zapominasz kto jestem i jakie obowiązki moje. Honor nie pozwala mi ich nie spełnić!

— Więc będziesz poszukiwał tego łotra?

— Naturalnie! — odpowiedział krótko i zaraz dodał:

— Dziś wtorek, we czwartek powrócę do Paryżą i natychmiast każę go aresztować.

Reine-Marie zrozumiała.

Andre tak samo.

— Panno Renetto — dodał sędzia, zwracając się do margrabianki — czy nie raczyłaby mnie pani przeprowadzić przez tajemne przejście, zanim służba pałacowa wstanie i zanim mogłaby zdziwić się, spotkawszy nas o tak niezwykłej godzinie?

— Nie zwykłej? — powtórzyła młoda dziewczyna — ale wcale nie dla mnie. — Wszyscy tu wiedzą, że wychodzę często odetchnąć świeżym powietrzem, przed wschodem słońca Żeby zaś lepiej upozorować mój spacer, gdyby mnie kto zobaczył, zmienię tylko nocny szlafrok na odpowiedniejsze ubranie i pójdę z panem.

Panowie wyszli wszyscy trzej.

Reine-Marie wkrótce się z nimi połączyła.

W gabinecie odnaleźli lampkę, której używała Violetta.

Andre zapalił ją na nowo.

— Towarzyszymy wam! — powiedział pan Lemarchand.

Przeszli wszyscy przez próżnię otwartą w ścianie, powstałą od opuszczenia płyty.

Reine-Marie odezwała się do Andrego:

— Trzeba ją z powrotem zamknąć.

Młody człowiek uniósł opuszczony kamień z wielką trudnością, pomimo, że był bardzo silny.

I we czworo rozpoczęli drogę jaką Violetta z Reine-Marie odbyła parę godzin temu, tylko w stronę przeciwną.

Ale gdzież my jesteśmy? — pytał pan Lemarchand, usiłujący zdawać sobie sprawę ze wszystkiego.

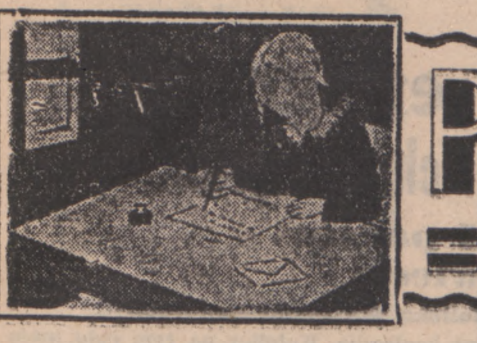
— We wschodniej części pałacu — odrzekła Reine-Marie.

A kiedy doszli do pierwszego salonu i kiedy trzeba było przychylić się i czołgać, ażeby przejść szeroki ale bardzo niski korytarz, stary hutnik odezwał się znowu:

— A rozumiem już, rozumiem! dlaczego architekci tak uważnie badali plany pałacu i nic nie wykryli!...

— Co takiego? — zapytał Servian bo ja dotąd nic nie wiem. I nie odgaduję wcale, gdzie jesteśmy.

(Ciąg dalszy nastąpi)



PRZYJACIEL DZIATWY



Kto jest twoim patronem?

— Mamusiu! Jak to ładnie, że wszyscy obchodzimy imieniny w czerwcu! Ty jesteś Janina...

— A ty Jolanta, twój braciszek Bogumił...

— A tatuś jest Jan, dopowiada mamusi i siostrzyczce Boguś.

— Ale to niesprawiedliwie! — zawołała Jola. O patronie tatusia i mamusi, to każdy wie, a nikt nic nie wie o naszych patronach. Św. Jan Chrzciciel to był największy święty.

— A skąd o tym wiesz? — pyta mamusia.

— Przecież sam Pan Jezus powiedział, że nie było „większego pomiędzy narodzonymi z niewiasty". Dlatego w Kościele wymienia się go zaraz po Matce Bożej, a przed apostołami. Bo Matka Boża Jezusa urodziła, a św. Jan głosił królestwo Boże jeszcze przed Nim i pierwszy z ludzi uznał w Nim Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata.

— Widzę, że uważasz na lekcjach religii! To naprawdę pięknie! Jest wielkim grzechem nie znać prawd i spraw swej wiary i ludzie powinni się tak samo wstydzić swej niewiedzy religijnej, jak się wstydzą, gdy nie wiedzą tego, co jest im potrzebne w ich zawodzie.

— Ja się zawsze będę uczyła religii...

— A czy ja dostanę prezent na imieniny, zapytuje siedmioletni Boguś.

— Może, jak będziesz grzeczny. Ale prezenty i kawa z tortem na imieniny, to rzecz nie najważniejsza, choć miła. W ten dzień trzeba sobie przypomnieć o swoim świętym patronie, bo to najlepszy przyjaciel i opiekun. Ludzie nie zdają sobie sprawy, ile zawdzięczają pomocy swoim patronom. To też w dzień imienin każdy katolik powinien serdecznie pomodlić się na Mszy św. i prosić swego patrona o opiekę. I każdy powinien znać jego życiorys...

— Ja nic nie wiem o mojej patronce!

— A czy św. Bogumił był Polakiem?

— Był Polakiem, ale nie jest świętym, tylko błogosławionym. Byłby już dawno świętym, ale 300 lat temu, kiedy się o to Polacy starali, zginęły potrzebne dokumenty i wielka księga, w której były spisane cuda i łaski przez niego zdziałane. Był to czas, kiedy Polska została zalana wojskami szwedzkimi...

— Ja wiem, mamusiu, to był potop! Ja czytałam...

— Ach, jaka niemądra! — zawołał Boguś. Przecież potop był za czasów Noego.

— Ale to się tak nazywa, ty jeszcze jesteś za mały, żeby to wiedzieć. Ja czytałam w historii polskiej, że tyle obcych wojsk naszło do Polski, aż te wszystkie najazdy Polacy „potopem" nazwali.

— Tak jest, Bogusiu, Jola ma rację. Jak będziecie trochę starsi, przeczytacie sobie piękną książkę właśnie pod tytułem „Potop", która mówi o tych czasach.

— To błogosławiony Bogumił żył w czasach „potopu"?

— Nie, znacznie, znacznie wcześniej. Był to też okres wielkich nieszczęść w Polsce, kiedy nasz kraj był rozbity na wiele książątewek maleńkich, Bogumił zmarł w roku 1182, a pochodził z Wielkopolski.

— A co robił za życia?

— Był arcybiskupem w Gnieźnie. A z wielkiej pobożności pragnąc, aby nic go nie odrywało od chwalenia Boga i modlitwy, zrzekł się swojej wielkiej godności. Został pustelnikiem i przebywał na wysepce na rzece Warcie. Był kochany przez prosty lud, któremu świadczył wiele dobrego i właśnie tylko prosty lud przechował pamięć o nim. Bardzo niewiele, tyle co nic, wiemy o nim, a to co wiemy, wiemy tylko dzięki wdzięcznej pamięci chłopów wielkopolskich, zwłaszcza z okolic Uniejowa, Koła, Dobrowy. I ta pamięć, trwająca przez przeszło 800 lat sprawiła, że pustelnik Bogumił, pochodzący z wielkiego i możnego rodu Porajów, który porzucił wszelkie, nawet najgodziwsze zaszczyty świata, został przez Kościoł ogłoszony błogosławionym. Kiedy 20 lat przed tym polskim „potopem" ówczesny arcybiskup z Gniezna zwiedzał kościół na wyspie w Dobrowie, znalazł w nim całe dwie ściany zawieszone drewnianymi laskami i kulami biedaków, uzdrowionych dzięki modlitwom za jego pośrednictwem. — Masz pięknego patrona synku: Był pełen dobroci nie tylko dla ludzi, ale i dla zwierząt (przez długie wieki przyprowadzano konie koło kościoła dobrowskiego, aby im błogosławiony uprosił zdrowie), był pokorny, miłujący Boga nade wszystko.

— A Jolanta?? Moja patronka?

— Czy słyszałaś o błogosławionej Kindze?

— Słyszałam i czytałam o niej w „Dziatwie"!

— Otóż błogosławiona Jolanta była młodszą siostrą bł. Kingi i tak jak ona — królewną węgierską i podobnie również żoną jednego z książąt polskich. Mężowi Kingi imię było Bolesław, mąż Jolanty też był Bolesław, zwany Pobożny, książę kaliski.

— Z Kalisza! Przecież mamusia pochodzi z Kalisza! To ja będę bardzo kochała bł. Jolantę...

Mamusia uśmiechnęła się.

— Jolanta żyła w tym czasie, kiedy w Polsce i w Europie było wielu wspaniałych świętych i błogosławionych: u nas Jadwiga, Jacek, Czesław, Kinga, a gdzie indziej Franciszek, Klara, Antoni, (którego też czcimy w czerwcu), Dominik, Tomasz z Akwinu. I mnóstwo innych. Jest to wiek XIII, wiek urodzaju na świętych i epoka nowych zakonów: franciszkanów, dominikanów, klarysek. Wszystkie te zakony szybko zjawiły się w Polsce, a pierwszy klasztor klarysek w Starym Sączu zbudowała bł. Kinga.

Jolanta — wiemy z kronik, że była prześliczna — posłusznie wyszła za mąż, lecz pragnęła przede wszystkim służyć Bogu, w ukryciu przed ludźmi. Pomagała jednak mężowi w sprawiedliwych rządach Wielkopolską, troskała się wraz z nim, aby rozbity kraj znów mógł zlać w jedno państwo. Miała lat 17, jak wyszła za mąż, a kiedy książę Bolesław zmarł, zabezpieczyła swoje trzy córki — Elżbietę, Jadwigę i Annę, a sama, mając lat 40, wstąpiła w r. 1279 do klasztoru sądeckiego, do klarysek. Po śmierci Kingi wróciła do Wielkopolski, której nowy książę, Przemysł zbudował dla niej w Gnieźnie klasztor klarysek. Została jego przełożoną, czyli ksienią, i była najpokorniejszą z zakonnic. A choć chroniła się przed ludźmi, jak Bogumił, podobnie jednak jak on była nawiedzana i proszona o modlitwy w ludzkich potrzebach. — Prawdę mówiąc, i o niej nie wiele wiemy.

Dzieci milczały chwilę, a wreszcie Jola mówi:

— Dlaczego, mamusiu, Bogumił i Jolanta tak się chowali przed ludźmi? Gdyby tego nie robili, wiedzielibyśmy o nich wiele więcej, niż wiemy.

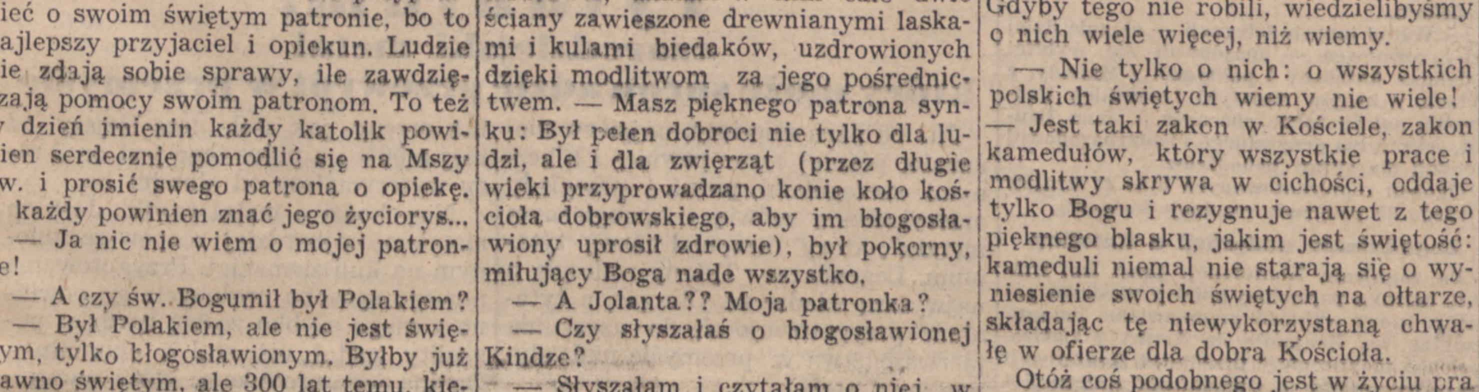
— Nie tylko o nich: o wszystkich polskich świętych wiemy nie wiele! — Jest taki zakon w Kościele, zakon kamedułów, który wszystkie prace i modlitwy skrywa w cichości, oddaje tylko Bogu i rezygnuje nawet z tego pięknego blasku, jakim jest świętość: kameduli niemal nie starają się o wyniesienie swoich świętych na ołtarze, składając tę niewykorzystaną chwałę w ofierze dla dobra Kościoła.

Otóż coś podobnego jest w życiu prawie wszystkich świętych polskich, a zauważył to pewien Anglik, który za pierwszej wojny światowej napisał miłą książkę o naszych świętych. Nazywa się „A litlle book of Polish Saints": „Książeczka o polskich świętych". Powiada w niej: polscy święci płonęli potężną miłością Boga, która wzrasta, w miarę jak maleje ludzka miłość własna. Święci ci szukali uniżenia, a dokonując rzeczy wielkich, uważali je za nic. Chcieli być zapomniani, aby Bóg był pamiętany...

Janina Tokarska

(z pisma dla dzieci „Dziatwa")

Gdy Wicek podlewał kwiaty w ogrodzie...



Wicek dba bardzo o grządki kwiatowe w swoim ogrodzie. Podlewa je starannie, aby kwiatki nie ucierpiały wskutek suszy.

Pewnego dnia woda nie wytryskała z węża, co bardzo dziwiło Wicka, bo wiedział, że załączył go do kurka, jak zwykle. Nie mógł domyśleć się, że Burek rozłożył się na wężu, tuż przy kurku i zahamował przypływ wody. Chłopiec zaglądał do węża, wypatrując wody. W tym nagle trysnął gwałtowny strumień, prosto w twarz zaskoczonego Wicka. Co się stało?

Oto Burek skoczył ku żabie, uwalniając wąż, którym woda spłynęła swobodnie właśnie w chwili, gdy Wicek zbliżył wylot węża do twarzy.

Julian Majchrczyk

W niewoli u Cyganów

Opowiadanie dla dzieci i młodzieży

ROZDZIAŁ XXII

Przyjazd

Tego dnia sobotniego już od świtu panował w dworku państwa Malinowskich ruch, jakiego nie było od dawna. Pani Malinowska razem z dziewczętami piekła placki, smażyła kury i indyki, rozstawiała krzesła i talerze. Wszędzie jej było pełno. Wszystko musiała sama dotknąć, zobaczyć, ustroić...

Pan Malinowski wstał tego dnia dość późno, bo ubiegłego wieczora porządkował w swoim biurze papiery i tak się zasiedział, że kiedy szedł spać, zegar wybijał godzinę drugą nad ranem.

Zaraz po wstaniu kazał sobie podać, wyczyszczone przez Wojtka, buty z cholewami; włożył nowe spodnie, kamizelkę i surdut. Odświeżył się wodą kolońską, poczernił wąsa i tak odświeżony i ubrany, zeszedł do jadalni.

Pani Zofia ledwie go poznała.

— Aleś się zmienił! Wyglądasz o dwadzieścia lat młodszy.

— Ha, ha, ha... Dzisiaj święto! Zobaczymy, jak dalej pójdzie. Podaj mi śniadanie, bo zaraz muszę jechać na dworzec.

— Jakto? — zawołała żona. — Przecież pociąg z Warszawy przychodzi dopiero o godzinie w pół do trzeciej?

— To nic. Czasem zdarza się, że może wcześniej przyjść.

— O! Jeszcze się to nigdy nie zdarzyło...

Ale pan Malinowski nie dał się przekonać. Zjadł z pośpiechem śniadanie, wsiadł na przygotowaną bryczkę i zostawiając osłupiałego Wojtka z otwartą gębą na podwórzu, zaciął konie i pojechał.

Do stacji było siedem kilometrów. Drogą ciągnęła się wśród pól i lasów. Powietrze było ciepłe i przesiąkłe zapachem rozkwitłego kwiecia i suszonego siana.

Pan Malinowski jechał wolno i uśmiechał się sam do siebie. Na stację przybył w doskonałym humorze. Czas oczekiwania zdawał się ciągnąć do nieskończoności. Wreszcie, punktualnie o godzinie wpół do trzeciej, zajechał na stację pociąg osobowy z Warszawy.

Pan Malinowski już z daleka zobaczył swego brata, powiewającego chustką. Po zatrzymaniu się pociągu, na peron wysypała się gromadka podróżnych. Bracia padli sobie w objęcia.

— No, jesteście!... Witajcie!... A gdzie bratowa?

— Musiała zostać w domu.

— A to dzieci twoje? Ile ich masz? Ho, ho!...

— No, dzieci, przywitajcie się z wujkiem!

Janek i Jadzia rzucili się naprzemian w ramiona wujka i gorąco go ucałowali.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Polowano na wilki w Burgundii i Szampanii — nie zabito ani jednego

(Od własnego korespondenta)

Na początku bieżącego roku zostałem zaproszony na polowanie na dziki w okolice Vézelay (Yonne), gdy w pewnej chwili gajowi nas zawiadomili, że natrafiono na ślady wilków. Według ich opowiadania chodziło o wilczycę i stado wilcząt. Polowanie udało się nadzwyczajnie, lecz ku ogólnemu żalowi nie napotkaliśmy wilków.

Po jakimś jednak czasie, zwierzęta te, które są tak rzadkie obecnie we Francji jak rysie, zauważono w dep. Côte d'Or i Haute-Marne, które są departamentami pogranicznymi z Yonne. W Côte d'Or wilk napadł na spóźnionego przechodnia, a w dep. Haute-Marne widziano trzy wilki niedaleko Montier-en-Der. Kilka owiec nawet pożarły wilki rolnikowi p. Nottat.

W roku 1950 w okolicy pokrytej lasem policjant wiejski z Vaux-Andigny, niedaleko Hirson w dep. Aisne natknął się na wilczycę ważącą conajmniej 45 kg., którą udało mu się zabić. Wszystkie te fakty zdają się wskazywać na to, że we Francji są z powrotem wilki.

W Haute-Marne zostało urządzone nawet wielkie polowanie w 200 strzelb, lecz nie dało ono żadnych wyników. Nie trzeba się jednak temu dziwić. Wilk nie jest wcale odważnym zwierzęciem i nie znosi hałasu, a przytem nie brak mu inteligencji i jest bardzo szybki. Nie ma też obecnie specjalnie dobranych psów i wilki to wykorzystały.

Gdzież są wilki dawnych czasów?

Jeśli dobrze pamiętam, to z wyjątkiem pięknego okazu zabitego przez wyżej wspomnianego policjanta wiejskiego z Vaux-Andigny w r. 1950, żadnego wilka nie upolowano we Francji od 16 września 1926 roku W tym dniu był upolowany ostatni wilk we Francji i potrzeba było aż 24 lat, aby się to powtórzyło.

Minęły te czasy, gdy od 1 maja 1825 r. do 1 maja 1826 r. upolowano 1.510 wilków, a w roku 1883 — 1.316. Od tej chwili liczba zabitych wilków stale się zmniejszała i w r. 1901 doszła do poniżej 50.

Po pierwszej wojnie światowej najwięcej wilków zabito w dep. Vienne. Wśród innych departamentów, w których były wilki należy wymienić Marne, Haute-Marne, Meuse i Charente. W roku 1919-20 zabito i pochwycono 22 wilcząt w dep. Charente, 11 w Haute-Marne, a 9 w Meuse. Jeśli wierzyć ówczesnym kronikom, to pomiędzy rokiem 1916 a 1917 spora liczba młodych wilków dostała się do Alzacji i Lotaryngii, lecz mała ich ilość pozostała.

W dep. Charente przed wojną 1914 r. było dość dużo wilków. Cztery ostatnie wilki były zabite w okręgu Confelens: z których jeden ważył 76 funtów, drugi 86 funtów, a trzecia była wilczyca zabita dnia 16 września 1926 roku.

Gdy wilki napadają na człowieka

Wilczyca zabita w r. 1950 w dep. Aisne, ważąca 45 kg. była wyjątkiem. Ogólnie biorąc wilki zabite we Francji od zarania obecnego wieku tylko bardzo rzadko przekraczały 80 funtów. Nie widziano już bardzo dawno wilków ważących, jak w dawnych czasach od 130 do 135 funtów i mających od pyska do ogona od 1 m. 15 do 1 m. 20. Kieł takiego wilka miał od 2,7 do 3 cm.

Wbrew utartej legendzie, wilki bardzo rzadko napadają na człowieka. Tylko wyjątkowo, gdy są bardzo wygłodzone. Bardzo starzy ludzie pamiętają tego rodzaju dramaty. Za ostatnie 75 lat pozostały wspomnienia o trzech takich wypadkach.

W roku 1880, w dep. Morbihan, mała dziewczynka bawiąca się w zimie w stodole, była w części pożarta przez wilka. Ojciec dziewczynki po powrocie z pracy był przy wejściu do stodoły prawie przewrócony przez uciekające zwierzę. W roku 1914 inna mała dziewczynka powracająca wieczorem ze szkoły została pożarta przez wilki w roku 1914 w okolicach Perigueux, znaleziono tylko kilka kości, strzępy ubrania i koszyczek ofiary. Wydaje się, że ostatnią istotą ludzką pożartą we Francji przez wilki była stara kobieta, pożarta dnia 2 października 1918 r. niedaleko Chapelle-Monthrandeix, w dep. Haute-Vienne.

Na zakończenie należy zaznaczyć, że ustawa z dnia 3 sierpnia 1882 wyznaczała nagrodę za zabicie wilka w wysokości 100 fr., kotnej wilczycy 150 fr., a wilczęcia 40 fr. Jeżeli stwierdzono, że wilk rzucił się na człowieka nagroda wynosiła 200 fr. Obecnie myśliwy ma jedynie prawo do czterech łap, ogona, głowy i 50 fr. nagrody.

Nie chodzi zresztą o nagrodę. Chodzi o zadowolenie trzymania na muszce strzelby takiego zwierza. Ileż to tematów do opowiadań, gdy głowa, łapy i ogon są umieszczone na widocznym miejscu w jadalni...

A. R.

PORADY LEKARSKIE

Jakość a nie ilość pokarmów

Zazwyczaj przepisy zdrowotne są lekceważone przez osoby zdrowe. Nie zważają więc na jakość spożywanych pokarmów. Spożywają zwykle pokarmy ciężkostrawne o małej wartości odżywczej, nie bacząc na to, że takie odżywianie się przez dłuższy czas może zrujnować ich siły.

Dorosłe osoby powinny baczyć na jakość, a nie ilość potraw. Obciążanie żołądka zbyt wielką ilością pokarmu zawsze jest szkodliwe. Powinno się więc jadać mało, ale za to pożywne pokarmy, łatwo strawne i zawierające potrzebną ilość odżywczych substancji.

Odżywianie prawidłowe powinno sprzyjać zachowaniu zdrowia, wyrównywać zużyte przy pracy siły i utrzymywać daną osobę w zdolności do wykonywania codziennych zajęć. Spożyty pokarm powinien utrzymywać stałą wagę ciała. Środki żywnościowe powinny być dobrej jakości, dobrze przyrządzone i tak urozmaicone, aby zawierały one wszystkie witaminy potrzebne do odbudowy zużytych tkanek a przy tym takie, by nie obciążały one zbytnio narządów trawiennych. Dobre pożywienie nie powinno być źródłem ociężałości zaraz po jedzeniu ani nieprzyjemnego uczucia.

Dobrze dobrane i właściwie przyrządzone potrawy winny pobudzać apetyt i ułatwiać trawienie. Sztuka kulinarna to nie zbytek, lecz konieczność utrzymania ludzi przy dobrym zdrowiu.

Właściwy dobór potraw jeszcze nie wystarczy. Powinno się baczyć na ich właściwą jakość i temperaturę. Potrawy spożywane w stanie zbyt zimnym lub zbyt gorącym wyrządzają szkodę narządom trawienia. Należy wystrzegać się zbyt gorących potraw i zbyt zimnych zarówno latem jak i zimą. Znane jest szkodliwe działanie picia zbyt zimnej wody dla ugaszenia pragnienia.

Przy piciu wody należy uważać by nie była zanieczyszczona. Również należy pilnie baczyć na jakość mleka. Nawet pasteryzowane mleko nie jest zawsze wolne od szkodliwych substancji. Czasami dobrze jest przegotować mleko. Zastosowanie się do powyższych wskazówek wiele pomoże przy utrzymywaniu dobrego zdrowia.

ŚMIEJ SIĘ BRACIE — będziesz zdrowszy

Rozmowa przyjaciółek

— Czy jesteś pewna, że Wandzia jest starszą od ciebie?

— Bez wątpienia! I to dwa razy starsza. Gdy ja miałam rok, ona miała już dwa!...

× ×

Uparty szef

— Co, przestała pani pracować, panno Lulu?

— Tak. Posprzeczałam się z szefem. W żaden sposób nie chciał odwołać tego, co powiedział?

— A cóż on takiego powiedział?

— Że jestem zwolniona.

× ×

Recepta na majątek

— Jakim sposobem ubodzy ludzie dochodzą do wielkiego bogactwa?

— Wszyscy stosują ten sam sposób

— Postępują wręcz odwrotnie, niż radzą im przyjaciele

× ×

Troskliwa żona

— Dlaczego pan tak źle wygląda?

— Bo nie śpię po nocach. Jeśli moja żona usłyszy najmniejszy szmer, to myśli, że to bandyci i mnie budzi.

— Przecież bandyci nie robią szmerów.

— Powiedziałem jej to, no i teraz budzi mnie, gdy nie ma wcale szmerów.

× ×

Nieuniknione

Pan Wojciech: — Czy wy, politycy — zamierzacie się nadal kłócić? Przecież dla nas wasze kłótnie nie są wcale potrzebne...

Politykier nr. 2: — Nie! Nie zamierzamy, podobnież, jak nie zamierzamy umierać. Ale obie rzeczy są nieuniknione...

× ×

Makabryczny dowcip

— Deszcz leje — przenikliwe zimno. Nad grobem żony, 85-letniej staruszki stoi mąż. Ma 96 lat.

— No i co pan teraz będzie robił?

— Wracam do domu.

— Na taką pogodę? Że się też panu opłaca...

× ×

Rozmowa z Anglikiem

— Jak pan sobie wyobraża oświadczenie, że Polska będzie większa na mapie?

— Po prostu pod szkłem powiększającym...

× ×

W szkole.

Nauczyciel: — Powiedz Wojtuś, jaki czas jest najodpowiedniejszy do zrywania owoców?

Wojtuś: — Kiedy pies ogrodnika jest na łańcuchu.

× ×

Zrozumiał.

Mama dała Staszkowi pieniądze, aby kupił przybory szkolne.

— Masz tutaj 20 franków na zeszyt w kratkę, a 20 na zeszyt w linie.

Staszek wziął pieniądze, pobiegł do sklepu a po chwili wrócił zmieszany i zafrasowany do domu.

— Gdzie zeszyty? — pyta mama.

— Nie kupiłem. Bo zapomniałem, która dwudziestka była na zeszyt w kratkę, a która na zeszyt liniowany...

Rozmowa w kasynie

— Czy pan uwierzy, że ja jestem 17 lat rotmistrzem!...

— Mój panie, ja jestem 17 lat żonaty i nie skarżę się...

× ×

Podniecony młody lekarz

— Zrobiliśmy wszystko, aby uratować pacjenta. Jeszcze ostatnia nadzieja — amputacja głowy...

× ×

Miłośnicy piśmiennictwa

— Niech się pan przyjrzy — oto moja biblioteka. Widzi pan, jak systematycznie podzielona według działów: tam wysoko na górnej półce — pisarze klasyczni. W drugim szeregu studia i charakterystyki literackie. Tutaj w środku — książki treści filozoficznej, pod nimi dzieła z dziedziny nauk przyrodniczych. Tutaj poeci obcy, tutaj swojscy — tu znowu dzieła o treści politycznej i ekonomicznej. A tu, na samym dole — książki do czytania.

× ×

Nie ma szczęścia

Dziedzic: — Serdecznie mi was żal, Wojciechu. W zeszłym roku umarła wam żona, a teraz chałupa się wam spaliła.

Wojciech: — Oj tak, proszę pana dziedzica. Całkowitego szczęścia nie ma na świecie...

× ×

U bankiera

Niańka z przestrachem: — Proszę pana, nieszczęście! Reginka połknęła 10-frankówkę. Trzeba posłać po doktora, bo to jej może zaszkodzić!

— Cicho bądź, głupia! Czy ty słyszałaś, żeby pieniądz komu zaszkodził?

× ×

Na lekcji

— Większe ryby pożerają sardynki całymi masami — mówi pan profesor.

— Ciekawa rzecz, jak one otwierają pudełka — myśli Jasiu.

× ×

Wytrzymała

— Wie pan, panie profesorze, w ubiegłym roku tak nieszczęśliwie upadłam na lodzie, że leżałam sześć tygodni.

— Co pani mówi! I nie zmarzła pani?

× ×

Życzliwy

Notariusz spisuje ostatnią wolę umierającego pana Macieja.

— Niniejszym zapisuję cały mój majątek ruchomy i nieruchomy mojej żonie. Masz pan?

— Mam.

— ...pod warunkiem, że w ciągu roku wyjdzie powtórnie zamąż.

— Ale dlaczego? — pyta zdumiony notariusz.

— Ponieważ pragnę, aby naprawdę było komuś żal, iż umarłem.

× ×

Śmieszna sytuacja

Janek wpadł do studni. Sąsiedzi go z niej wyciągają powrozem. Wyciągnęli go już mniej więcej do połowy, gdy Janek zaczął się okrutnie śmiać.

— A cóż ci jest tak śmieszne?

— A to, że gdybym tak teraz puścił powróz, tobyście wszyscy się przewrócili.

Boże Ciało w dawnej Polsce

Święto Bożego Ciała, przypadające zawsze na najpiękniejszy okres roku, na porę ogromnego bogactwa kwiatów w przyrodzie, było od niepamiętnych czasów obchodzone w narodzie naszym szczególnie uroczyście i ze czcią specjalną. Od dawien dawna też bywało to wspaniałe święto źródłem potężnych wzruszeń dla polskiej duszy, a jego zewnętrzna dekoracja, pełna w sobie woni, słońca i kwiecia, odpowiadała zawsze jak najbardziej polskiemu zamiłowaniu do piękna, przepychu i ozdobnego splendoru.

Rok rocznie też cały polski naród, zawsze wierny i przywiązany do wiary swych przodków, bierze serdeczny i spontaniczny udział w obchodach Bożego Ciała, którego barwne i pełne blasku procesje harmonizują przedziwnie z charakterem i kolorytem polskiej ziemi. Tak się bowiem osobliwie składa, że akurat w okresie Bożego Ciała jest polska ziemia chyba najpiękniejsza, bo ustrojona jest wtedy bławatami i makami oraz napełniona zapachem dojrzewającego zboża i kwitnących róż.

Stąd więc te cudowne ramy, jakie świętu Bożego Ciała daje prześliczna polska przyroda i stąd też owa specjalnie gorąca miłość, jaką człowiek polski darzyć zwykł od pradawna, to niezwykłe święto i jego błyszczące w słońcu procesje.

Dzisiejsze nasze przywiązanie do uroczystości Bożego Ciała nie jest zaś niczym innym, jak przekazaną nam po przodkach naszych drogocenną spuścizną. Wszystkie bowiem zapiski z lat dawnych i wszystkie wspomnienia kronikarskie i pamiętnikarskie naszych dawniejszych, staropolskich pisarzy mówią aż nadto wyraźnie, jak godnie i uroczyście dawni Polacy to święto byli zwykli obchodzić.

Ciekawe na ten temat wiadomości znajdujemy na przykład w pamiętnikach i opisowych zapiskach Jędrzeja Kitowicza, niestrudzonego obserwatora polskich zwyczajów i obyczajów istniejących w wieku XVIII. Oto, co nam ten zasłużony pamiętnikarz powiada o procesjach urządzanych w dzień Bożego Ciała :

„Te procesje bywały zawsze publiczne : w miastach po rynku, we wsiach po ulicy około kościoła; w miastach, w których są jakie kościoły, obowiązane jest duchowieństwo, tak świeckie jako też zakonne, tudzież magistraty i cechy asystować procesji pryncypalnego kościoła... Cechy wszystkie asystowały tej procesji z chorągwiami i świecami. Warszawska konfraternia (zrzeszenie) kupiecka z muskietami... przed tymże kościołem po trzykroć dawała ognia... W Warszawie dla tej procesji, którą zawsze prowadził i prowadzi biskup lub prymas, a król niemal zawsze jej asystuje, robią pomost z tarcic dookoła rynku, począwszy od wielkich drzwi kościoła farnego (Katedra św. Jana), dla wygodniejszego chodzenia królowi, celebransowi i panom orderowym, tak baldachim unoszącym, jako też za królem idącym. Z obu stron pomostu we dwie linie stoi uszykowana gwardia konna i piesza, nie puszczająca ciekawych w środek, a nawet i z okazalszych nie każdego. Obok baldachimu cum Sanctissimo i około króla z senatorami... postępuje wraz z procesją gwardia konna. Za Augusta III tę służbę odbywali jego nadworni drabanci (strażnicy przyboczni), lecz na końcu panowania... odbywała też gwardia konna .Niosącego Sanctissimum żaden z panów świeckich nie unosi pod ręce, jak jest gdzie indziej zwyczaj, ale prałaci dają mu tę pomoc, jeżeli bywa potrzebna. Wyglądający z kamienic oknami na procesję... muszą zamykać okna, gdy się procesja zbliża,... żeby... ich głowy nad Sanctissimum nie górowały. Tak bywało wszystko za Augusta III. Tak jest i za dzisiejszego Stanisława Augusta, oprócz strzelania, które i po innych miastach i wsiach było do tej procesji — tak jak i na rezurekcję — używane".

Szczególny wszelako wdzięk posiadały zawsze procesje i obchody Bożego Ciała na wsi polskiej. Dekoracja jej, utworzona z barwnej i kwiecistej przyrody, jak najbardziej odpowiadała blaskowi procesyj Bożeciałowych, barwne zaś, wzorzyste i kolorowe stroje ludowe, zwłaszcza zaś dziewczęce i kobiece, spływały z barwami przyrody i wraz z nią tworzyły przedziwnie harmonijną całość, zlewając się w potokach słonecznego blasku w obraz wspaniały i jedyny w swoim rodzaju.

A jeśli dodać do tego wszystkiego głęboką a żarliwą nabożność biorącego udział w procesji ludu, jego śpiewy i głośne modlitwy, utworzy się widok urzekający i chwytający za serce każdego.



Obrazek z procesji Bożego Ciała

Chwytał za serce dawnych naszych pamiętnikarzy, chwytał też i nowszych pisarzy, z których niejeden, jak na przykład Wł. St. Reymont, przedstawił nam obraz polskiego Bożego Ciała w sposób tak sugestywny, że stoi on zawsze przed naszymi oczami. Opis uroczystości Bożego Ciała w „Chłopach" Reymonta jest jednak nie tylko odmalowaniem tego ,co pisarz na własne oczy oglądał. Boże Ciało w Polsce, a zwłaszcza na polskiej wsi, jest i pozostanie zawsze spuścizną i mocnym odbiciem tego, co w wielkim tym dniu czynili i przeżywali nasi przodkowie.

A. Jak.

Nie mów !

Nie mów, — chociażbyś miał ginąć z [pragnienia
że wszystkie źródła wyschły już bijące!
Tyś gonił pustyń piaszczystych złudzenia.
A minął strumień na zielonej łące.
Nie mów, — chociażbyś umierał z [tęsknoty —
że niema czystej miłości na ziemi:
Tyś pewnie w drodze blask jej rzucił złoty,
Za ognikami zdążając błędnymi.
Nie mów, że wszystko, czegoś ty nie umiał
Odnaleźć w życiu, marą jest zwodniczą:
Zdrój czystych uczuć będzie innym szumiał.
I inne serca poił swą słodyczą.

Adam Asnyk

Wiadomości z HOLANDII

Uwaga Rodacy!!!

W związku ze zbliżającą się 25-tą rocznicą istnienia najstarszej na terenie Holandii organizacji młodzieżowej „Wesoły Tułacz", zapraszamy wszystkich rodaków na obchód jubileuszowy dnia 15. bm.

Przed południem o godz. 11.15 Msza św. w Heerlerheide, podczas której śpiewał będzie chór z Brunssum.

O godz. 18. w sali „National" w Heerlerheide, początek obchodu, na który złoży się przedstawienie teatralne w wykonaniu „Stow Brunssum" oraz tańce ludowe. Po zakończeniu tej uroczystości, wielka zabawa taneczna.

Zarząd.

Mniej bezrobotnych w Holandii

HAGA. — Liczba bezrobotnych w Holandii zmniejszyła się w maju : 113.684 bezrobotnych, wobec 129.980 w kwietniu. Bezrobocie zmniejszyło się w budownictwie, rolnictwie i transportach, wzrosło natomiast w przemyśle włókienniczym.

Wiadomości z Belgii

Polska procesja Bożego Ciała w Forchies-la-Marche

W niedzielę dnia 15 czerwca w uroczystość Bożego Ciała odbędzie się w polskiej kaplicy w Forchies-la-Marche uroczysta Msza św. o godz. 10, a po Mszy św. polska procesja do czterech ołtarzy.

Nabożeństwo w Marchienne au Pont z powodu procesji będzie o godz. 12.

Ks. K. Czajka.

25-lecie zasłużonego działacza społecznego w Belgii

W niedzielę, dnia 15 czerwca br. odbędzie się uroczystość okręgowa, której głównym punktem będzie uczczenie 25-cioletniej rocznicy prezesostwa p. Madeja Józefa, w pierwszej organizacji w licznej kolonii Hensies.

Obecnie prezes Oddziału Zw. Pol. w Hensies p. Madej Józef jest równocześnie prezesem honorowym Okręgu Zw. Pol. w Mons.

Okręg Mons pragnąc uczcić jego długoletnie wysiłki w pracy społecznej, postanowił w dniu poświęcenia lokalu szkolnego poświęcić chwilę dla tego prawdziwego Polaka, by mu wręczyć pamiątkowy dyplom i złożyć życzenia wraz ze wszystkimi organizacjami okręgu Mons.

Uroczystość rozpocznie się zbiórką w świetlicy miejscowej w Hensies o godz. 14.30, po czym nastąpi wymarsz pochodem do kościoła, gdzie o godz. 15 odprawi nieszpory ks. kap. Miller.

Po nieszporach odbędzie się akademia w świetlicy z bogatym programem artystycznym.

Wszystkie organizacje ze sztandarami oraz liczną Polonię zapraszamy serdecznie.

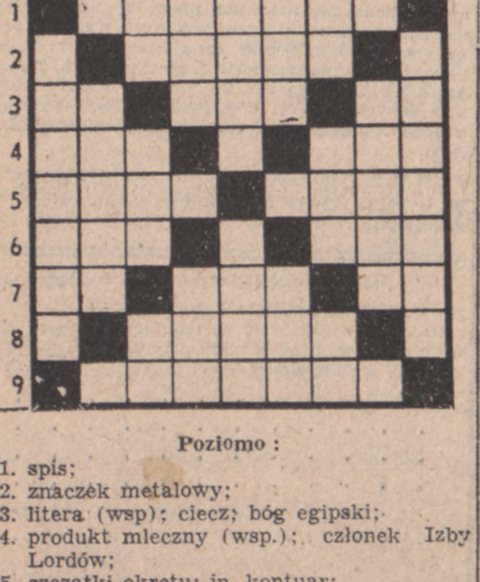
W tym dniu odbędzie się zbiórka majowa na szkolnictwo polskie w okręgu Mons. Wieczorem zabawa taneczna.

Msza św. o godz. 9-ej w kaplicy.

Śmiertelny wypadek w kopalni

LEODIUM. — W Bomsée, w szybie węglowym kopalń Werister, został przygnieciony blokiem kamienia, górnik, Włoch Lorenzo Botempi, lat 24. Wypadek wydarzył się przez nieoczekiwane zapadnięcie się sklepienia w wyrębowisku. Śmierć młodego górnika nastąpiła na miejscu.

Krzyżówka nr. 53



Poziomo :

1. spis;
2. znaczek metalowy;
3. litera (wsp); ciecz; bóg egipski;
4. produkt mleczny (wsp.); członek Izby Lordów;
5. szczątki okrętu; in. kontuar;
6. miasto w Prusiech Wsch.; przyimek;
7. zaimek; znak powtórzenia; miara powierzchni (wsp.);
8. nowotwór, narośl;
9. materiał przezroczysty.

Pionowo :

I. służy do nakrycia;
II. wydobywa się z morza;
III. spójnik; wór; litera;
IV. część gry (wsp.); naczynie;
V. góra w Grecji; jednostka wagi;
VI. pukiel; nuta (wsp.);
VII. zaimek; bożek grecki; słowo pożegnania;
VIII. przyrząd wykrywający;
IX. fizyk angielski.

★

Rozwiązanie krzyżówki Nr 52

Poziomo : 1. Zoroaster; 2. apostoł; 3. Kiper; ORP; 4. anatom; eo; 5. li; filar; 6. earl; pult; 7. Zan; ni; 8. kurczę; 9. homar; hm.

Pionowo : I. zakalec; II. opinia; do; III. ropa; rz; IV. oset; Jaka; V. forta; nur; VI. Os; PIM; VII. tło; lunch; VIII. realizm; IX. raport.

★

Dobre rozwiązanie krzyżówki Nr 52 nadesłali :

BOCIAN Maria, Paris XI.
ADAMUS J., Ostricourt (Nord).
WASILOWSKA H., Nice (Alpes Marit.).
KALIST Zofia, Paris XI.
GŁOCZYNSKI Zenobiusz, Grenoble (Isère)
ŁUCZAK Helena, Libercourt (P. de C.).
KONSKA Hanna, Paris VIII.
KOTOWSKA Zofia, La Madeleine (Nord).
CYGANEK W., Soissons (Aisne).
PAWLUSZEK M., Barlin (P. de C.).
KAŚPRZAK Józef, Sinceny (Aisne).
PIETRUSZKA Dominik, Houdain (P. de C.).

* * *

Nagrodę w postaci książki : Kornel Makuszyński: „Bezgrzeszne Lata", drogą losowania otrzymała p. **Zofia KALIST** z Paryża.

Po Kongresie Eucharystycznym w Barcelonie

O traktowanie problemu emigracji w duchu miłosierdzia i sprawiedliwości chrześcijańskiej

Doniosłe obrady przedstawicieli 35 państw nad sprawami uchodźtwa w świecie

(Wywiad „Narodowca" z delegatami na Międzynarodową Komisję Katolicką dla spraw emigracji)

I

Paryż, w czerwcu.

Do Paryża wrócili dwaj znani działacze związków zawodowych przy francuskiej Konfederacji robotników chrześcijańskich CFTC, pp. Mikołajczak i Popowicz. Reprezentowali oni na Międzynarodowej Komisji Katolickiej dla spraw emigracji, odbytej z okazji XXXV Kongresu Eucharystycznego w Barcelonie, Federację Międzynarodową Pracowników Chrześcijańskich Uchodźców i Emigrantów.

Korespondent Wasz zwrócił się do p. Mikołajczaka uczestnika tego zjazdu oraz do p. Popowicza z prośbą o zapoznanie czytelników „Narodowca" z wynikiem obrad, jakie odbyły się w Barcelonie na temat zagadnień uchodźców i emigracji w ogólności.

35 delegacji podpisało rezolucję

Z rozmowy z oboma działaczami wynika, że Międzynarodowa Komisja Katolicka dla Spraw Emigracji, wystąpiła jako organizacja o charakterze międzynarodowym po raz pierwszy.

— Nie oznacza to — dodaje p. Mikołajczak — że problem jest całkiem nowy dla ruchu chrześcijańskiego. Komisja miała bowiem przygotowane bardzo poważne i ścisłe materiały informacyjne, statystyczne, oraz cały szereg naświetleń problemu uchodźców w duchu katolickim.

— Czy prócz Pana byli jeszcze inni Polacy na Komisji Międzynarodowej ?

— Owszem. Obradom przysłuchiwał się przez cały czas ks. kan. Nosal z Francji. Uczestniczył w obradach ks. prałat Lubowiecki z Niemiec zachodnich, oraz Dr Szmitkowski, sekretarz generalny „Pax Romana" z Genewy. Muszę dodać, że o powadze i znaczeniu konferencji poświadczy fakt, iż Francja wysłała bardzo liczną i pod względem jakościowym stojącą na wysokim poziomie, delegację. Grupę francuską reprezentowali ks. kan. Rupp, delegat dla spraw cudzoziemskich przy Episkopacie francuskim, O. Braun, kierownik wydziału dla spraw cudzoziemskich przy Secours Catholique, sekretarz generalny tejże organizacji ks. Rodhain, kierownik biura Secours Catholique gen. Codechevre, Dr Fresquet, kierownik stow. św Wincentego à Paulo oraz wiele wybitnych osobistości ze świata katolickiego i społecznego.

Obradom przewodniczył p. J. Noris, dyrektor wydziału europejskiego katolików amerykańskich.

— Wśród innych delegacji — ciągnie dalej nasz rozmówca — znajdowali się wybitni działacze katoliccy i polityczni z Kanady, z Włoch, z krajów Ameryki Łacińskiej. Podkreślić należy także obecność p. Jana Lantot, sekretarza generalnego międzynarodowej komisji dla spraw uchodźców.

Ogółem reprezentowanych było 37 krajów z czego 35 podpisało rezolucję końcową.

Zagadnienie emigracji a Katolicy

Po zagajeniu Konferencji przez ks. Baldeli, członka papieskiej komisji niesienia pomocy, który wygłosił przemówienie inauguracyjne, ks. Benjamin de Arriba y Castro, arcybiskup Taragony przedłożył Konferencji obszerny referat o zagadnieniu emigracji i przeludnienia.

Referat był niezmiernie ciekawy. Przedstawił on problem emigracji i uchodztwa w sposób niezmiernie obiektywny, ale istotny.

Referent wskazał na problem uchodźtwa politycznego, na zagadnienie emigracji zarobkowej oraz wreszcie na sprawę bezrobocia, jako wyniku wstrząsów wojennych w niektórych krajach.

Według danych, ogłoszonych przez referenta, we Włoszech w tej chwili poszukuje stałego zajęcia prawie cztery miliony ludzi. W Niemczech zachodnich na skutek repatriacji oraz zjawiska nadwyżki kobiet, liczba poszukujących pracy jest poważna. Zagadnienie dostarczenia normalnego i stałego zajęcia dla młodzieży istnieje również w Holandii.

Dostojny referent omawiając problem zatrudnienia w poszczególnych krajach doszedł do niezmiernie ciekawego wniosku. Z wywodów referenta wynika, że emigracja nie wszędzie rozwiązałaby problem bezrobotnych. W Niemczech, na przykład, emigracja tylko 20 procent bezrobotnych już nadwyrężyłaby poważnie równowagę w gospodarce wewnętrznej. Tymczasem we Włoszech emigracja 80 procent bezrobotnych rozwiązałaby problem bezrobocia.

Referat zajął się także zagadnieniem uchodźców spoza żelaznej kurtyny.

O braterskie miłosierdzie dla uchodźcy

Poruszając zagadnienie uchodźtwa arcybiskup Taragony w swoim referacie stwierdził, że uchodźca jest nie tylko człowiekiem, którego należy traktować jako osobę, ale jest bratem w Chrystusie i katolicy winni odnosić się doń jako do brata w duchu chrześcijańskiego miłosierdzia.

W ogromnym zagadnieniu uchodźtwa powojennego i emigracji robotniczej, istnieje także problem rodziny, na który dotychczas nie zwrócono tej uwagi jaką należało. Problem uchodźtwa powiązany jest z zagadnieniem starców, wdów, chorych, niezdolnych do pracy. Jakkolwiek międzynarodowe instytucje zrobiły wiele, jednak problemy te nie doczekały się jeszcze rozwiązania zadowalającego.

Poruszone przez referenta problemy są tym ważniejsze, że obecnie po likwidacji IRO, w większości wypadków poszczególne rządy objęły opiekę nad uchodźcami. Zdaniem referenta rządy nie są w stanie zaspokoić całkowicie potrzeb uchodźtwa. Współpraca w opiece rządowej organizacji dobroczynnych jest konieczna. Katolicy na tym polu mają olbrzymią rolę do odegrania.

O zachowanie całości rodzin uchodźców i wytworzenie klimatu sympatii wśród narodów

Referent stwierdziwszy, że organizacje katolickie w poszczególnych krajach nie mogą pozostać bezczynne wobec zagadnienia uchodźców, oświadczył, że na ziemi istnieją obszary, na których mogą osiedlić się bezdomni. Międzynarodowa Konferencja Katolicka dla spraw uchodźców winna wszystkimi jej dostępnymi środkami zapoznać ludność z ich niedolą a to w celu wytworzenia klimatu przychylnego wśród ludności, przyjmującej emigrantów. Dalej katolicy powinni położyć nacisk przy organizowaniu osadnictwa i emigracji na problem zachowania całości rodziny.

Ks. Luigi Ligutti przedstawił możliwości osiedlenia się i emigracji dla bezrobotnych i uchodźców.

Problemy postawione przez delegata polskiego

Konferencja Międzynarodowa podzieliła następnie swe prace między dwie komisje. Na wniosek delegatów polskich, przy gorącym poparciu delegacji francuskiej, powołano trzecią komisję. Pp. Mikołajczak i Popowicz weszli do dwóch komisji.

W toku obrad p. Mikołajczak postawił niezmiernie ważne zagadnienie, gdy chodziło o sprawę osiedlania się i emigracji. Mianowicie wysunął on wniosek, by kraje przyjmujące zdrowe siły robocze, również przyjęły niezdolnych do pracy, sieroty i wdowy oraz pewną liczbę ludzi nie przygotowanych do pracy fizycznej, ale zdolnych do spełnienia obowiązków na innych posterunkach.

Drugi wniosek, również ważny, przedłożył p. Mikołajczak komisji emigracyjno-społecznej, dotyczący sprawy uznania dyplomów naukowych przez kraje przyjmujące emigrację. Dotyczy to lekarzy, prawników, inżynierów itp.

Wnioski p. Mikołajczaka spotkały się z poparciem wielu delegacji europejskich a także delegata Kanady.

(Dokończenie nastąpi).

J. URBAN.

Tytanium, czarodziejski metal który może sprowadzić przewrót w przemyśle

Już od paru miesięcy, najpierw nieśmiało, później coraz pewniej i z licznymi szczegółami, pisma i przeglądy amerykańskie mówią o „magicznym metalu", który otrzymał nazwę tytanium. Legendarne Tytany walczyły o najwyższą władze na Olimpie, a tytanium przygotowuje się do uzyskania pierwszeństwa w przemyśle nad aluminium i stalą.

Prawdę mówiąc, mało jeszcze wiadomo o tym cudownym metalu, który znajduje się jeszcze w stadium doświadczalnym. Chodzi podobno o metal lekki, mocny i wytrzymały. Jest on tak mocny jak stal, lecz lżejszy od niej o 56% ; a prócz tego jest on 3 razy wytrzymalszy od aluminium.

Nie chodzi o metal rzadki. Jest on metalem najbardziej rozpowszechnionym na kuli ziemskiej. Przygotowanie nowego sposobu wydobycia go powinno z niego szybko zrobić bardziej pospolity metal niż stal i aluminium. Ogólna jego produkcja, która wynosiła 500 ton w r. 1951 i była przeznaczona jedynie dla fabryk doświadczalnych, osiągnie w jesieni br. od 4 do 5.000 ton. Ponad 30 milionów dolarów poświęcono na pierwsze próby.

TAJEMNICZA WYSPA X-13



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 65)

Rzeczywiście, profesor Goldwyn nie zapomni nigdy w życiu widoku, jaki ma przed oczami. Trudno mu nawet uwierzyć. Zdaje mu się, że śni po prostu...

Potwory, potwory...

Przypomnijmy sobie pierwszy lot Roba do stratosfery. W pewnej odległości od ziemi, w pustkach wszechświata rakieta jego natknęła się na dziwaczne stwory, świecące niczym komety. Nastąpiło nawet zderzenie się z nimi, wskutek czego Winter stracił przytomność, Rob został na chwilę oślepiony, a na opancerzeniu rakiety pozostały głębokie ślady opalenizny...

Mieszkańcy wyspy widzą teraz takie same potwory. Z nadzwyczajną szybkością przelatują one wokół niej. Długie smugi iskrzącego się światła przecinają ciemności. Zdaje się nawet chwilami, że stwory te mają zamiar zaatakować wyspę....

Profesor Prudhomme i Rob, którzy znają istotę tego zjawiska, uspakajają resztę.

— Zbyteczna obawa — objaśnia Rob — bo te straszliwe potwory to nic innego, jak pewne związki gazów, które w zetknięciu się z atmosferą rozładowują się w nicość.

Zimno straszliwe i brak oddechu

Objaśnienie Roba uspokaja wszystkich. Rzeczywiście, raz wraz rozlega się suchy trzask i pędzący w kierunku wyspy „napastnik" niknie w oczach...

W miarę zagłębiania się wyspy we wnętrze krateru księżyca, przejmuje wszystkich nowy niepokój. Cierpią straszliwe zimno. Posiadają wprawdzie grube futra, ale nie chronią one ich dostatecznie od gwałtownie i bezustannie obniżającej się temperatury.

Możnaby ostatecznie to jeszcze jako tako wytrzymać, gdyby nie inna, bardziej nieprzyjemna okoliczność. Oto sztuczna atmosfera, ulegając silniejszym wpływom księżyca niż odległej ziemi, szybko rozrzedza się. Oddychanie staje się z godziny na godzinę coraz to trudniejsze...

— Podusimy się w tej dziurze jak myszy... — odzywają się głosy niepokoju i buntu.

Powszechne uczucie trwogi przebiega wyspę, jak widmo śmierci...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jak powstała pewna reżimowa Akademia i znikła niepewna legenda

— Rzeczywistość sowiecka prześciga najbujniejsze fantazje marzycieli i utopistów — mówił ze swadą na Akademii Naukowej w Krakowie prof. Ropuchin do zebranych członków Tow. Polsko-Radzieckiej Przyjaźni — urzeczywistniliśmy „Utopię" Moora, udoskonaliliśmy łódź podwodną „Nautilusa" — Juliusza Verne, wynaleźliśmy bomby bakteriologiczne na Korei, przedłużyliśmy życie człowieka sławną metodą niedawno zmarłego w kwiecie wieku profesora Woronowa. Nasze wynalazki i odkrycia słyną w całym świecie.

Kto nie słyszał o słynnym naszym uczonym sowieckim Łomonosowie, który ku chwale narodu radzieckiego, wykrył prawo Newtona, promienie Roentgena, bakterie Kocha, szczepionkę Pasteura, stworzył prawo Kopernika, wynalazł rower i lep na muchy? —

Słuchacze zaczęli spoglądać jeden na drugiego, drapać się po łysinach i czuprynach, a dr. Rafał Pigułka — prof. honorowy kosmologii i kosmetyki zaczął nawet pot z czoła obcierać.

— Czyżby to była prawda? — mruczał pod nosem sławny dentolog, magister Filucik.

Obecny na sali rektor Akademii Filmowej Ramon Cieplic chciał oponować, podniósłszy dwa palce do góry, Feluś gwizdnął przeciągle, Franuś zaśmiał się w głos, lecz nikt nie śmiał przerywać mówcy choćby ze względu na jego wiek no i to, że był on przecież członkiem Najwyższej Rady Partyjnej na Kremlu.

A więc prof. Ropuchin mówił dalej:

— Naukę musimy dostosować do wymogów generalnej linii polityki marksistowskiej, tak jak literaturę, sztukę, kołchozy...

Słuchaczom dech zamarł w piersiach. Pomruk cichy wzmagał się wśród członków Akademii.

Ropuchin nie zważał na nie i bredził :

— Sławna nasza uczona radziecka Maria Kiriew, która odkryła rad, pochodziła z gubernii Suwalskiej i jako Rosjanka...

W tym miejscu rozległ się na sali wzburzony głos delegata zagranicznego Juliana Kieriew - Juliotowa :

— Co za dużo — to nie zdrowo — krzyknął — bujda, lipa, nie prawda !

Lecz Ropuchin nie dał się zbić z tropu. Łyknął nie wiadomo już ile razy wielki haust wody, której sobie ustawicznie dolewał z wielkiej karafki, stojącej na mównicy i starał się przekrzyczeć akademickie grono.

— Nasz wielki Łysienko skrzyżował dynię z rzepakiem i białego niedźwiedzia z orłem białym.

Tu Feluś już nie mógł wytrzymać.

— W migdał go! — krzyknął na całe gardło w instynktownym i podświadomym oburzeniu — nie tykaj orłów białych.

On jeden ze wszystkich naukowców zrozumiał może aluzję Ropuchina do nieszczęśliwej ojczyzny białych orłów, na których sowiecki niedźwiedź położył swą potworną łapę.

Opamiętał się wtedy profesor Ropuchin, że zagalopował się zbyt daleko i zahamował potok swych słów. Chwycił karafkę, napełnił szklankę i jednym łykiem wypróżnił ją w jamie swej gardzieli. Nagle stała się rzecz niespodziewana : wyłupiaste jego gały oczne zrobiły kilka niesamowitych obrotów okrężnych i omal nie wyskoczyły z opuchniętych oczodołów, po chwili lewą ręką chwycił się za serce, prawą zaczął machać w powietrzu, zachwiał się i runął jak długi u stóp mównicy.

Na sali powstał tumult.

„Uczeni" pogłupieli i nie wiedzieli, jak zabrać się do ratowania swego prelegenta. Dopiero nasz bystry Feluś chwycił szklankę z niedopitym przez Ropuchina płynem i pragnął ratować omdlałego — chciał prysnąć ustami wodę w twarz Ropuchina.

Zdębiał, poczuwszy smak wódki w nadętych ustach.

Tak to powstawała pewna reżimowa Akademia Naukowa... **N.B. Gem**

CZERWIEC
12
Czwartek

Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyc wsch.	Księżyc zach.
3.49	19.53	23.22	8.34

Dziś: Boże Ciało
Jutro: Antoniego
Pojutrze: Bazylego

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Życie w Paryżu dostarcza przykładów i wydarzeń, które kończą się niekiedy w sądach lub spisaniem protokołu policyjnego i zapłaceniem grzywny.

Wymowny pod tym względem wypadek miał sprzedawca biletów autobusowych na linii d'Ivry.

Oto 1 stycznia br. para mieszkańców Paryża weszła do autobusu, prosząc o dwa bilety.

Kasjer oświadczył, że ma tylko jedno jeszcze wolne miejsce i bez wchodzenia w rozmowę z klientami sprzedał jeden bilet a drugiego klienta wysadził. Autobus ruszył w swoim kierunku.

Wysadzony klient nie dał za wygrane i gonił za jadącym autobusem. Tymczasem młoda żona prosiła kasjera, by zabrał jej biegnącego małżonka.

Kasjer odpowiedział jej, że regulamin jego pracy nie przewiduje żadnych względów osobistych. Para małżonków to dla niego zawsze dwa miejsca w autobusie.

Kłótnia przybierała na sile. Biegnący za autobusem małżonek dosłyszał wreszcie powiedzenie biletera: „Zostaw go pani".

W tym momencie kasjer autobusu otrzymał silne uderzenie pięścią w zęby i doznał przecięcia wargi. Cios zadał kasjerowi biegnący klient.

Na alarm krwawiącego kasjera zatrzymano autobus i policja spisała protokół.

Bohaterem zajścia był pan Chastrusse, który oświadczył policji, że nigdy nie rozstawał się z małżonką, nawet na platformie w autobusie. Pan Chastrusse uskarżał się, że został wypchnięty siłą przez kasjera, a jego małżonka usłyszała jakoby, w niezbyt administracyjnym stylu, zachętę, by go „pozostawiła".

Obecnie 14 Izba Karna wyda wyrok czy pan Chastrusse niezbyt szybko wymierzył sobie sprawiedliwość.

Malarz — Polak — Tadeusz Fuss-Kaden zdobywa w Nicei pierwszą nagrodę

Corocznie Związek Śródziemnomorski Sztuki Współczesnej (Union Méditerranéenne de l'Art Moderne), urządza wystawę w Nicei, w celu zapoznania publiczności z młodymi talentami i popierania ich.

Tadeusz Fuss-Kaden już po raz trzeci staje się laureatem tych wystaw. Młody ten malarz łączy bowiem w sobie wielki talent z mrówczą pracą. A przy tym jest bardzo prosty w obejściu i wyjątkowo skromny... W roku 1950 zdobył drugą nagrodę Union Méditerranéenne de l'Art Moderne, w 1951 r. pierwszą, jak również i w roku bieżącym, w końcu maja.

Nagroda ta została ufundowana przez „Pbo" — gałąź przemysłu w Marsylii.

Talent Tadeusza Fuss-Kadena jest bardzo różnorodny i „bogaty". Celuje w malarstwie stalugowym i niemniej w sztuce stosowanej. Do najnowszych prac w tym dziale należą te, które wykonał w Szwajcarii, a mianowicie sufit w kaplicy polskiej w Solurze (Solothurn), mozaika głównego ołtarza w Bellach. W Dzarze wykonał nasz malarz projekty metaloplastyczne.

Do poważnych wydarzeń artystycznych w życiu Tadeusza Fuss-Kadena, można zaliczyć wystawienie jego obrazów w jednej z największych i najbardziej uznanych galerii obrazów w Paryżu, u Bernheim'a (jeune) przy ulicy Faubourg -Saint Honoré, oraz na szeregu wystaw w Zurychu, w Bernie i wielu innych miastach szwajcarskich. **An.**

Wieści z Polski

Dekrety Ks. Prymasa Polski oraz Ks. K. Lagosza
Wikariusza Kapitulnego archidiecezji wrocławskiej

W Dekrecie Ks. Prymasa Polski w sprawie wskrzeszenia kapituły wrocławskiej powiedziano:

„Ze względu na to, że pragnieniem katolików polskich jest, aby została przywrócona świetność kultu liturgicznego w katedrze wrocławskiej zburzonej w czasie strasznej wojny, teraz zaś staranną i chwalebną troską kleru i ludu polskiego odbudowanej a przez Nas Bogu Wszechmogącemu na nowo poświęconej:

mając również na uwadze dobro archidiecezji wrocławskiej potrzebującej, przewidzianego przez Kodeks Prawa Kanonicznego, zespołu czyli kolegium duchownego, które będąc senatem Ordynariusza i zastępstwem w czasie wakansu stolicy biskupiej, będzie mogło wzmagać autorytet władzy kościelnej i utwierdzać jedność kleru;

uwzględniając to, że beneficja kanoników rezydencjalnych, którzy opuścili swe stanowiska we Wrocławiu uznane zostały za wakujące z powodu długiej nieobecności kanoników (trwającej już siedem lat) i zaniedbania przez nich obowiązku rezydencji, mianowanie zaś nowych kanoników pod nieobecność konsultorów jest, zważywszy nadzwyczajne okoliczności, pilną potrzebą, dla utrzymania dyscypliny kanonicznej na terytorium Śląska Dolnego;

mocą specjalnych uprawnień udzielonych nam przez Stolicę Świętą, przywracając kapitułę kościoła katedralnego wrocławskiego, nadajemy niniejszym dekretem prelatury i kanonie tej kapituły następującym kapłanom (nazwiska członków kapituły wrocławskiej podajemy osobno).

...Dekret niniejszy ma moc niezależnie od jakichkolwiek przeciwnych uroszczeń.

Dan w Gnieźnie, dnia 26 maja, roku Pańskiego 1952.

W dekrecie Ks. Inf. Kazimierza Lagosza powiedziano:

„Wszyscy beneficjaci, którzy przed rokiem 1950 otrzymali kanonie i probostwa istniejące na terenie Dolnego Śląska, czy to usuwalni, czy nieusuwalni, obecnie, ze względu na palącą konieczność, natychmiast pozbawieni są stanowisk i beneficjów im nadanych;

Wobec tego kanonie i beneficja parafialne, nadane dotychczas beneficjatom, mocą niniejszego dekretu, są wolne i wakują; dekret ten nie dotyczy kanoników i beneficjatów, którzy zawsze byli i pozostali na miejscu.

Dla wyjaśnienia treści tego dekretu należy uwzględnić, co następuje:

Jest rzeczą bezsporną, że zbawienie ludu jest najwyższym prawem, stąd też proboszczowie wyznaczeni na swe stanowiska nie dla własnych korzyści, lecz dla posługiwania i dobra wiernych, którym na tym zależy, zgodnie z kanonem 2147, par. 1, Kodeksu Prawa Kanonicznego, mają być usunięci dla powodów, które, choćby bez ich ciężkiej winy, posługiwanie ich czynią szkodliwym albo przynajmniej nieskutecznym.

Nikomu też nie jest obce, że zmiana języka, jedynie dopuszczalnego na tych terenach, sprawia, zgodnie z kanonem 2147, par. 2, Nr 1, iż proboszczowie nieznający tego języka są niezdatni do spełniania tu właściwie swych obowiązków...

Wyraźnie wyjaśniamy, że dekret ten wchodzi w życie natychmiast.

Dan we Wrocławiu, dnia 7 marca 1951 r.

Zagadnienie kultury katolickiej

Kraków. — Wojewódzka Komisja Intelektualistów i Działaczy Katolickich w Krakowie zorganizowała wieczór dyskusyjny z cyklu zebrań poświęconych kulturze katolickiej. W wieczorze wzięli udział duchowni oraz świeccy intelektualiści i działacze katoliccy z terenu Krakowa, m.in. Dziekan Wydziału Teologii UJ ks. dr. Tadeusz Kruszyński, ks. dr. Jan Szymeczka, wiceprzewodniczący Komisji Intelektualistów i Działaczy Katolickich w Krakowie — Zofia Starowieyska - Morstinowa, ks. kanonik Władysław Ryba, ks. N. Mrożek — lektor UJ, dr. Kazimierz Szwarcenberg Czerny, Alina Świderska, red. Jacek Woźniakowski, ks. mgr. Józef Lachowski, red. Janusz Zabłocki, ks. profesor Roman Stawinoga, ks. Józef Profic, ks. Rafał Celak, Stanisław Kostka Rostworowski oraz szereg innych osób duchownych i świeckich.

Red. Zygmunt Lichniak w referacie p.t.: „Braki i osiągnięcia powojennej literatury katolickiej w Polsce" dokonał krytycznej analizy powojennej twórczości ilterackiej katolików polskich. Stwierdziwszy osiągnięcia literatury katolickiej w dziedzinie rozbudowy powieści historycznej oraz próby podejmowania tematyki okupacyjnej i współczesnej, prelegent zatrzymał się dłużej na krytycznym omówieniu dzisiejszej poezji katolickiej. Red. Z. Lichniak zakończył swój referat sformułowaniem szeregu postulatów dotyczących twórcy katolickiego w obecnej rzeczywistości.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja. — Odpowiadając w kwestiach poruszonych przez dyskutantów, red. Z. Lichniak, nie zaprzeczając wartości literatury katolickiej, ujawnił jednocześnie jej braki w wywiązywaniu się z zadań dyktowanych przez obecną rzeczywistość.

Schronisko w Tatrach podczas masowych śniegów i mgły
Jeszcze w końcu maja były śniegi i mrozy w Tatrach

Już trzeci dzień siedzę w tym maleńkim schronisku, zasypanym po dach zwałami śniegu — pisze St. Pagaczewski w „T. P.". Zatopiony w mgle, ograniczony drewnianymi ścianami izby, pachnącej dymem bukowych polan, tkwię jak pestka w miąższu owocu; jest dobrze, cicho i spokojnie. Słabe światło dnia przedostaje się do izby jedynie przez korytarz wykopany w śniegu przed domem, głęboki ponad dwa metry, a na metr szeroki. Mały domek zmalał jeszcze bardziej — zdaje się, że tylko to jest budynkiem, co wystaje ponad śnieg: okienko na „górce", ciemny otwór strychu, komin z wysoką czapą śniegu. Jedynie z okna kuchni, w której mieszka gospodarz z rodziną, można zobaczyć świat, streszczający się w zasypanym do połowy wysokości drzewie. Za drzewem jest szara biel — kraniec świata. Od szarości mgły odcina się lekko falisty grzbiet zaspy, spowodowanej przez pień drzewa. Wysepka w morzu mgły; statek unieruchomiony przez ciszę. Obwisły białe żagle zasp śnieżnych, z kapitańskiego mostku wiszą długie sople. Na morzu w takim czasie buczą syreny — bliżej i dalej, ciszej i głośniej. Jest ruch, choć niewidoczny. Tu jest zupełna cisza. Daleko w dolinach przebiegają pociągi — ale ich głos nie dochodzi tutaj. Pobekiwanie młodych owieczek za ścianą, w ciemności miniaturowej obórki, jest dojmującym podkreśleniem tej ciszy. Nie rozprasza jej także śmiech małego Jasia toczącego się po deskach kuchni za dużą piłką. Trzask drzewa pod blachą, brzęk wiader, w których gospodarz przynosi wodę z oddalonego źródła, to są głosy, które nie psują ciszy panującej wokoło. Głosów ze świata nie słychać — ani też świat nie słyszy naszych głosów, które są ważne tylko w tych ścianach.

W izbie jest rzeźwy chłód, pod blachą wystygły popiół z wieczornego palenia. Po strychu chodzi czarny kot — słychać dokładnie każde stąpnięcie sprężystych łapek, czasem skok i szmer gonitwy za myszami. W mrocznej sieni stoi wielka kadź z wodą, w której aż gęsto od kawałków lodu. Po wodę trzeba iść daleko do lasu wąską i głęboką ścieżyną.

Dwanaście godzin snu oddzieliło od siebie dwa dni, nie różniące się niczym. Mgła jest taka sama, tak samo jak wczoraj świat kończy się na zasypanym do połowy drzewie. Podczas gdy woda na blasze zaczyna syczeć, mgła nasyca się bielą płatków śnieżnych. Jeszcze nigdy w życiu nie widziałem tak dużych płatków śniegowych. Jak wielkie białe motyle, które wyroiły się w pierwszy dzień wiosny, lecą chmarą w powietrzu, balansują lekko przed oknem, osiadają miękko na zaspach. Jak białe liście zerwane przez wiatr z drzew fantastycznego, bajkowego lasu...

W widoku sypiącego śniegu jest coś, co uspokaja. Śnieg się nie śpieszy jak deszcz. Śnieg ma czas. Opada powoli, podlatuje w górę, chciałby jak najdłużej być w powietrzu — jednym słowem robi wrażenie takie jak człowiek idący bez celu na spacer. Lubię patrzeć na padający śnieg.

Mgła prędzej czy później przejdzie, a w szyby okien chlaśnie blask marcowego słońca, o którym już zapomniałem. Słońce jest gdzieś bardzo daleko — nic nie zdradza jego obecności.

Łatwo zapominamy o drugim świecie — zapada w mgłę — i tylko zdaje się nam, że coś było. Nie wiemy na pewno, czy to nie była złuda wyobraźni.

Zerkam ku oknu. Trzeba to robić chyłkiem, bo może się właśnie uda złapać na siatkówkę oka słabiutki błysk bladego krążka, który podobno jest słońcem. Przed trzema dniami słońce było jeszcze na niebie, ale czy jest dziś? Za oknem mgła. Już nie lecą białe motyle. Teraz prószy drobniutki, suchy śnieżek, który się wciska nawet do wnętrza przez szpary w oknach. W przejściu między oknami a zaspą rośnie nowa zaspa zmarzniętych piórek śniegowych. To dobrze, że mróz bierze. Mgła zmarznie, opadnie, a słońce się ukaże... Wychodzę przed dom. Pachnie mrozem. Ruszył się wiatr. To dobrze. Może przegna te zwały mglistej nicości, może poderwie tę popielatą kurtynę, która zakrywa najwspanialszą dekorację świata: góry w śniegu i słońcu.

Naraz coś się rozjaśnia nad głową. To przebłyskuje delikatny błękit. Mała wyrwa w kożuchu mgły. Ukłucie w sercu. Blask gaśnie. Za chwilę odmyka się inne oko nieba. Jeśli już teraz blask razi oczy, to co będzie wtedy, gdy mgła zupełnie przejdzie?

— Na jutro będzie pogoda.

— Musi być. Mróz bierze.

Ku zachodowi niebo oczyszcza się z mgły. Jakaś dłoń starła ostatnie bure kłaki, czepiające się krawędzi lasu. Robi się ostro przejrzyście.

Do rana okno izby pokryło się lodowymi kwiatami, o które uderzył potop pomarańczowego światła. Kwiaty iskrzyły się, migotały, żyły.

Dopinamy wiązania nart. W ręce ujmujemy kijki. Oczy się mrużą pod naporem fal oszalałego światła. Na ramionach znów czuć rzemienie plecaków — znacznie zresztą lżeszych niż przed trzema dniami. Drżymy z niecierpliwości — przecież woła nas nowa wędrówka. Pchamy się przecinką leśną ku górze, między szpalerami bieli i światła.

Deski grzęzną w nowym puchu. Idziemy cicho, po kociemu. Jeszcze za wcześnie na firn, po którym narty suną z głośnym szmerem. To jeszcze zima, choć w nagrzewającym się szybko powietrzu czuć już marzec. W lesie cicho — ptaki poleciały w doliny; zbyt trudno żyć wśród lodowo-śnieżnych kolumn. W dolinach są ludzie, Jest żywność. Pijemy powietrze jak źródlaną wodę. Jaka szkoda, że nie można wziąc go do płuc na zapas. Można jedynie chłonąć ciszę i biel, blask i ciepło, dalekie pejzaże i rozkosz długiego zjazdu leśną przecinką na przełęcz, na której słońce maluje na naszych twarzach pierwszą zapowiedź lata.

HUMOR KRAJOWY

Dwa portrety!...

W Kraju opowiadają sobie następujący dowcip:

Pewien dyplomata zagraniczny zwiedzał z przewodnikiem galerię sztuki w Moskwie.

Widząc dwa portrety obok siebie, dyplomata zatrzymał się i zapytał, kogo one przedstawiają. Przewodnik wyjaśnił mu, że duży portret przedstawia Gorochowa.

— A któż to jest Gorochow? — zapytał dyplomata.

— Pan nie wie? Gorochow to przecież największy inżynier sowiecki, wynalazca samolotu, kolei, mydła do golenia i wielu, wielu innych rzeczy.

— A ta druga osobistość? — chciał się dowiedzieć zwiedzający...

— Ten drugi, to Mandżukow.

— A cóż on zrobił wielkiego?

— On wynalazł Gorochowa.

Imponująca manifestacja religijna przedstawicieli 14 narodów katolickich w Paryżu

(Korespondencja własna „Narodowca")

PARYŻ, w czerwcu.

Z inicjatywy Komitetu episkopalnego pod kierownictwem arcybiskupa Paryża, J.E. ks. Feltin odbyła się w ubiegłą niedzielę w katedrze paryskiej Notre - Dame wspólna pielgrzymka 14 narodów katolickich, obrządku łacińskiego.

Uroczystość, jakkolwiek urządzana po raz pierwszy, zgromadziła tak liczne rzesze wiernych w nawach olbrzymiej świątyni, że w celu uniknięcia niebezpiecznego natłoku, musiano w pewnej chwili zamknąć podwoje.

Przedstawiciele czternastu narodowości, a więc Francuzów, Belgów, Polaków, Holendrów, Anglików, Włochów, Niemców, Luksemburczyków, Hiszpanów, Węgrów, Chorwatów, Czechów i Słowaków, ze swymi sztandarami na czele, zajęli miejsca w świątyni. Na wezwanie organizatorów, uczestnicy nabożeństwa odśpiewali razem „Credo" po czym ks. prał. Rupp, sekretarz generalny dla spraw cudzoziemskich przy Episkopacie Francuskim, wygłosił przemówienie powitalne, wyrażając zadowolenie z powodu tak licznego przybycia katolików obrządku łacińskiego różnych narodowości.

Następnie przedstawiciele wszystkich misji katolickich poszczególnych narodowości, mających swe siedziby w Paryżu, wygłosili przemówienia w swoim języku ojczystym.

Przedstawiciel katolików polskich

Z powodu nieobecności w Paryżu ks. prał. Kwaśnego, rektora Misji Polskiej, szacowną tę instytucję reprezentował sekretarz misji ks. O. mgr. Zaleski, który w imieniu polskich katolików wygłosił przemówienie następującej treści:

Kochani Bracia i Siostry w Chrystusie Panu!

Cieszymy się i radujemy, że my tułacze i uchodźcy polscy mamy okazję tu we Francji — w kraju św. Genowefy, św. Ludwika, św. Joanny d'Arc, w kraju wielkiego świątobliwego marszałka Foch'a, w kraju — z którego pochodziły nasze królowe Ludwika i Maria Kazimiera, w kraju przodków naszej świątobliwej król. Jadwigi, w kraju — który taką miłością otaczał swoją królową, a naszą rodaczkę Marię Leszczyńską — cieszymy się i radujemy — powtarzam — że możemy w tej prastarej świątyni Pańskiej reprezentować naszą niezapomnianą, katolicką Ojczyznę. Że razem z innymi braćmi w Panu, możemy manifestować nasze przywiązanie i głęboką wiarę w Jednego, wspólnego nam Boga-Ojca.

Cieszymy się, że mimo różnicy mowy, zwyczajów i sposobów życia, tworzymy jedną — wielką społeczność, jedną wielką rodzinę, której głową jest — Bóg.

Że możemy podziwiać Jego wszechmoc, potęgę, piękno i mądrość, że mimo iż każdy inaczej Go zowie i inaczej objawia Mu swą miłość i wiarę, On jest zawsze ten sam — nasz, nie mój ani twój ani jego, ale nasz, wspólny Ojciec Niebieski.

Ufnie przeto wznieśmy serca ku Niemu, Jemu śpiewajmy pieśń dziękczynną, Jego wysławiajmy za wszystkie łaski i dobrodziejstwa, a zwłaszcza, że żyjemy, że możemy jeszcze pracować, żeśmy wolni i że wierzymy. Choć nas tak często razi i niepokoi ten bezmiar krzywdy, zła i cierpienia, któregośmy świadkami, chciejmy jednak pamiętać, że sprawiedliwość Boża istnieje, że „Młyny Boże mielą powoli, ale pewnie" i że nic się nie dzieje bez Jego świętej woli.

Wobec faktu, żeśmy śmiertelni, że wszystko jak sen mija na tym świecie, że przemija młodość i piękność i uroda i bogactwo i sława, że wszystkich: prześladowców i prześladowanych nie minie śmierć i sąd, przed Pana obliczem każdy jeno prochem i niczym — ukorzmy się przed naszym Ojcem niebieskim i ofiarujmy Mu teraz i na zawsze z dziecięcą ufnością i szczerością, nasze dusze, nasze serca, nas samych, naszych najukochańszych i naszą cierpiącą Ojczyznę.

Po przemówieniach przedstawicieli każda grupa narodowościowa odśpiewała w swoim języku pieśni ku czci NMP.

Na zakończenie zabrał głos ks. arcybiskup Feltin.

„Jeszcze mury sędziwej katedry nie widziały takiego obrazu"

Dostojny mówca wskazawszy na pełną chwały historię Katedry Notre - Dame w Paryżu, stwierdził, że jakkolwiek mury te widziały bardzo wiele, to jednak świątynia nie przeżywała jeszcze takiej uroczystości, któraby zgromadziła przedstawicieli 14 narodów.

Wyrażając swą radość z powodu licznego zgromadzenia, tak zróżniczkowanego pod względem językowym, mówca stwierdził, że fakt ten jest dowodem, iż w obliczu Boga i Jego Wiary wszyscy jesteśmy braćmi, wszyscy jesteśmy równi. Miłość Boga i miłość bliźniego nie zna granic stanów ani ras. Wiara bez uczynków będzie martwą. W imię tej miłości wezwał arcybiskup Paryża do modłów za Pokój, do czczenia Marii, — Matki naszej która zawsze pomoże podnieść się swoim dzieciom, nawet w chwilach wielkiego upadku.

Potężny hymn maryjny

Następnie wykonano jeszcze kilka hymnów religijnych oraz odśpiewano „Tantum Ergo". Na wezwanie organizatorów uroczystości, wszyscy obecni — każdy w swoim języku — zaintonowali sławną pieśń maryjną „Po górach dolinach". Wrażenie było ogromne. Każdy w swoim języku śpiewał pieśń na cześć Marii, mimo to melodia stapiała pieśń w potężny hymn, w którym zginęły jakoby słowa a pozostała jedna wielka treść, zamknięta w dwóch słowach, kończących każdą strofkę: „Ave Maria"...

* * *

Powodzenie tej imponującej uroczystości zachęci niewątpliwie inicjatorów pielgrzymki do katedry Notre - Dame do wpisania jej w kalendarzu dorocznych uroczystości religijnych Paryża. **J. URBAN**

Maurice Chevalier uznany „pierwszym publicystą"

Przewodniczący Francuskiej Federacji Publicystyki wręczył p. Maurice Chevalier dyplom „pierwszego publicysty" we Francji, przyznawany każdego roku osobie, która przysłużyła się najlepiej propagandzie francuskiej za granicą.



(Foto: Record)

Poświęcono kamień węgielny pod nowy kościół w Oradour-sur-Glane

LIMOGES. — We wtorek, 10 czerwca, obchodzono 8. rocznicę rzezi ludności cywilnej w Oradour-sur-Glane. Z tej okazji, Mgr. Rastouil, biskup Limoges, poświęcił pierwszy kamień pod nowy kościół w Oradour.

Po przeglądzie wojsk, została odprawiona Msza św. polowa naprzeciwko ruin.

C.F.T.C. zdobyła głosy w wyborach delegatów fabryk Michelin

CLERMONT-FERRAND. — C.F.T.C. zyskała głosów podczas wyborów do rady załogowej fabryk Michelin. Rezultaty są następujące:

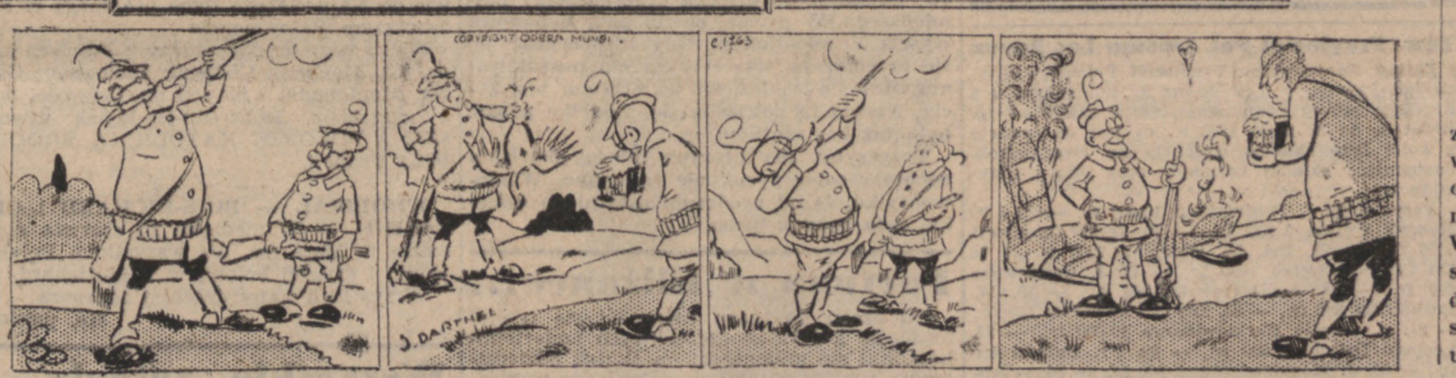
	1952	1951
C.G.T.	4.904	5.169
C.F.T.C.	1.931	1.654
F.O.	1.222	1.231

7 milionów fr. odszkodowania za zwichnięcie nogi w kostce

PARYŻ. — Wielki hotel paryski został skazany na zapłacenie 7 milionów fr. odszkodowania dla chirurga angielskiego, który w czasie pobytu w tym hotelu zwichnął sobie nogę w kostce, wskutek dziury w posadzce. W następstwie tego wypadku, dr. Vintenson, specjalista operacyj ucha, wymagających długiego stania, był zmuszony ograniczyć swoją praktykę lekarską. Na tej podstawie uzyskał odszkodowanie.

Przygody Rafała Pigułki

Raz o świtaniu, na polowaniu —
Dwaj przyjaciele.
Kumpel powiada, strzelbę przykłada:
„Ja pierwszy strzelę".
I ubił ptaka. Okazja taka
Godna pamięci.
Raf się się sposobi, wnet zdjęcie robi —
Rolkę przekręcił.
W górę spoziera. On strzela teraz —
Z najlepszą wolą.
Cóż to się pali? Spadochron w dali... —
Strącił samolot.
Raf się z wyczynu swego raduje;
Teraz go kumpel fotografuje...



385) (Ciąg dalszy)

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



— Dobraś sobie pani Anno-Mario. Żal mi cię dziewczyno — znów te same bezsensowne historie. Prawda została przyćmiona w twej świadomości. Uważasz siebie za księżniczkę, ha, ha, ha!

Anna-Maria wzniosła swe ręce i złożyła je, jakby do modlitwy.

— Puść mnie pan, panie baronie? Pozwól mi pan odejść. Mój mąż wynagrodzi pana i zapłaci za fatygę i za koszta podróży, któreś pan za mnie wyłożył. Muszę obecnie odejść — czeka na mnie z niecierpliwością i dziwi się, że nie wracam.

Ratenbill wzruszył ramionami.

— Jesteś tego pewna?

— Tak, on mnie kocha.

— Rzeczywiście?

Anna-Maria drgnęła z przerażenia. Jej wielkie oczy poczęły pałać, jak żarzące się węgliki.

— Znalazłem cię na ulicy wcale nie w przyzwoitym stanie.

Anna-Maria przymknęła oczy.

Jej wyobraźnia poczęła, pod wpływem usłyszanych słów, komponować straszne obrazy, o których już dawno zapomniała.

Czy to wszystko jest prawdą?

Nie — ona nie wie o niczym — baron wyssał z palca i obecnie zamierza ją uwieść.

— Nie panie, to nieprawda. — Pan kłamie! Proszę mnie stąd wypuścić do mego męża, który mię oczekuje! — Pan nie masz najmniejszego prawa znęcać się nad bezbronną kobietą. Będę krzyczała, — by wszyscy słyszeli, że dzieje mi się krzywda!

— Jestem żoną „króla żelaza" Hardinga.

Anna poczuła na swych ustach dłoń Ratenbilla.

— Proszę milczeć — nie lubię podobnej sceny! Nie jesteś żoną Hardinga — jesteś dziewką uliczną, którą zamieniłem w dostojną damę. Musisz mnie słuchać, musisz!

Ratenbill zmierzył Annę ostrym wzrokiem.

— Znasz wszak me warunki: albo pozostaniesz na dotychczasowych prawach przy mnie, albo zaprowadzę cię do tamtej piwnicy, gdzie wnet zakończysz swój żywot. Rozumiesz?

Anna-Maria zakryła dłońmi swą twarz.

Jakie to straszne, okropne!

Wszystko uczyni, by nie powrócić do owej piwnicy, gdzie spozierają nawpół martwe, nawpół żywe figury.

— Zgadzasz się więc, Mary? — zapytał Ratenbill po chwili milczenia.

— Tak.

— Spełnisz, co ci rozkażę?

— Tak.

— Pamiętaj więc o twym przyrzeczeniu, bo ono zadecyduje o twej przyszłości, która spoczywa w mych rękach. Słuchaj, co ci powiem. Do klubu tego przychodzi znany miliarder lord, Hamilton, który uchodzi za najbogatszego obywatela Anglii. Lubi on bardzo blondynki. Ja cię przedstawię lordowi. Będziesz musiała go bawić, a ja w międzyczasie obrobię go w grze. Będzie musiał pożegnać się z milionami, których właścicielem był dotychczas. Pragnę, by się to wszystko doskonale powiodło, a to od ciebie zależy. Musisz pozyskać sobie jego względy — rozumiesz?

— Tak!

— Pamiętaj o jednym — wydostać się z tego klubu nie jest rzeczą łatwą. Gracze mają swe hasła, bez których nikogo się nie wypuszcza. Zabłądzisz w labiryncie tych sal, bo jest ich bardzo wiele, a wówczas spełnię drugi punkt naszej umowy — zaprowadzę cię do tej dobrze ci znanej z doświadczenia, piwnicy, gdzie czeka ów lekarz. No, a teraz pójdźmy do ogólnej sali.

Anna-Maria nie stawiała oporu.

Wszystko postanowiła wykonać, byleby nie powrócić do piwnicy.

Podała swe ramię Ratenbillowi i wyszła z nim.

— Spójrz, tam siedzi lord Hamilton — idzie nam naprzeciw. Pamiętaj o naszej umowie.

Lord Hamilton, człowiek w podeszłym wieku, elegancko ubrany, zbliżył się do Ratenbilla i począł z nim rozmawiać.

— Ładną niespodziankę uczyniłeś nam pan dzisiaj. Ta kobieta jest niezwykle piękna — jakie włosy. Muszę ją poznać.

Zwrócił się do Anny Marii.

— Pozwoli szanowna pani, że się jej przedstawię. Jestem lord Hamilton, znajomy pana barona Wiliamsa.

— Bardzo mi przyjemnie poznać tak szanownego pana — Lady Mary.

— Jestem wprost zachwycony pięknością pani, lady Mary. Nie wiedziałem dotychczas podobnej kobiety. Pani jest inną, niż wszystkie. —

Pozwoli pani się zaprosić na szklaneczkę koniaku, droga pani Mary? Zgoda?

— Chętniebym towarzyszyła panu lordowi.

— A więc proszę za mną.

Uczucie obrzydzenia owładnęło Anną Marią.

Milczała.

Bill-Szczur (Ratenbill) wtrącił się do rozmowy:

— Lady Mary chętnie się zgodzi na pańską propozycję, Milordzie. Poraz pierwszy jest w naszym klubie i przez to trudno jej się zdobyć na odpowiedź. Racz pan wybaczyć, panie Hamilton.

— Rozumiem — rozumiem! Jestem zachwcony, że mogę towarzyszyć tak pięknej damie i pokazać tę śliczne apartamenty.

— Prosimy lady Mary.

Anna Maria podała dłoń lordowi.

Nie miała sił, by odmówić mu towarzystwa.

Czy to długo będzie trwało?

Nie ma rady — należy spełnić, co rozkazują!

ROZDZIAŁ 188.

Przymierze.

Adelajda nie mogła zasnąć. Myśli które krążyły w jej głowie, dręczyły ją okrutnie.

Zastanawiała się nad własnym losem.

Boże — co to będzie?

Włóczy się z żebrakami po mieście — ona, pani Adelajda.

W domu rodziców nie znała nigdy głodu. Posiadała najpiękniejsze i najwykwitniejsze stroje.

Miała do swej dyspozycji służbę, która w mig wypełniała jej wszystkie zlecenia.

Była bliska szczęścia — pokochała rzekomego księcia z którym miała wyjechać do Ameryki.

Obecnie — leży na gołej ziemi w altance, obok dwóch żebraków i myśli o jutrzejszym śniadaniu. Dziwne są losy człowieka na tej nędznej ziemi. Adelajda spozierała w ciemną dal.

Chciała przebić gęstą mgłę tajemniczości i wyczytać przyszłość, która podąża za marną teraźniejszością. Czy będzie świetlana — czy dosięgną jej jasne promienie wschodzącej jutrzenki?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Koncert Żywego Słowa i Piosenki Ludowej

Pod tym hasłem z okazji 30-letniej pracy Związku Polskich Kół Śpiewaczych we Francji, odbędzie się dnia 29 czerwca br. w Salle des Fêtes des Mines d'Aniche w Waziers Notre Dame **WIELKIE ŚWIĘTO PIEŚNI POLSKIEJ.**

W repertuarze najbarwniejszych kwiatów poezji polskiej, piosenki regionalne i staropolskie. Zostaną one wykonane przez chóry z ośrodków polskich, które występowały przed mikrofonem i telewizją w Polskiej Sekcji Radia Francuskiego w Paryżu.

Dalszy program obejmuje utwory o charakterze ludowo-regionalnym w wykonaniu chórów zbiorowych okręgów, jak i zespołów pojedyńczych. W utworach tych będzie odzwierciadlone piękno poszczególnych dzielnic ziemi ojczystej, ich zwyczaje i obrzędy.

Program będzie uzupełniony gościnnym występem Związku Tow. Teatralnych. Zespół „Harfy" z Escaudain pod kierownictwem p. BANASIA wystąpi ze sztuką „SWATY" (Muzyka, tańce, stroje narodowe i stylowe).

W dzień ten przez pieśni te popłynie czar Ojczyzny. Niech te pieśni przemówią do was rodacy i zapalą miłość ku wszystkiemu co polskie.

„Hej . . . Zabrzmij pieśni, ty nasza
W jeden potężny ton . . . . . .
Pieśni, płyń hen, w świata strony,
Echo nieś jak dzwon.

Za Wydział : Sekretarz Zw. P.K. Sp.

Podając się za kontrolera gazowni...

... okradał mieszkania nieobecnych lokatorów

WERSAL. — Dziewiętnastoletni Yves Branlé, zamieszkały w Saint Brice sous Foret (Seine-et-Oise), pracował przez pewien czas w przedsiębiorstwie instalującym liczniki dla upaństwowionych przedsiębiorstw gazowych „Gaz de France". Wskutek pewnych niedociągnięć, młodzieniec został zwolniony z pracy.

Od tego dnia, Yves Branlé zaczął odwiedzać domy, w których instalował liczniki, zapowiadając na określony przez siebie dzień kontrolę tychże. W wyznaczonym dniu, Branlé się zjawiał w domu, w którym „wizytę kontrolną" zapowiedział. Spośród lokatorów, ci którzy nie mogli być obecni, klucze mieszkania powierzali dozorcy domu. Yves Branlé przejmując je, pozostawał często sam w apartamencie i o ile to się mu zdarzało, nie kontrolę licznika przeprowadzał, lecz „kontrolę" mieszkania, okradając właścicieli ich z różnych kosztowności.

Na skutek skarg jakie przeciw niemu zostały wniesione, został aresztowany. Młodzieniec przyznał się do okradzenia czterech apartamentów. Policja jest zdania, że sprzeniewierzenia popełnione przez Y. B. są daleko większe, wobec czego dochodzenia kontynuuje.

Nie mógł przeboleć, że nie zdał egzaminu

PARYŻ. — Jan Skowecki, chłopczyk 11-letni, znany z wielkiej pilności i obowiązkowości, miał to nieszczęście, że przy egzaminie do szkoły wydziałowej odpadł. Chłopczyk przejął się tym niepowodzeniem do tego stopnia, że powróciwszy do domu, postanowił odebrać sobie życie i w tym celu zażył większą ilość pigułek niebezpiecznego środka nasennego.

Środek ten był tak silny, że chłopiec zasnął przy kolacji. Matka, szukając przyczyn nagłego zasłabnięcia, przebudziła syna i od niego dowiedziała się z jakich to nastąpiło powodów. Po chwili jednak chłopiec popadł w jeszcze silniejszy sen. Matka wezwała pogotowie ratunkowe, które jej syna przewiozło do szpitala św. Ludwika, gdzie dyżurujący lekarze przeprowadzili niezwłocznie zabieg odtruwający i w ten sposób uratowali życie chłopcu.

—:-:—

„Tour de France" na hulajnodze

NANCY. — Górnik Guildo Ceneda z Joudreville (Meuse), wystartował we wtorek po południu do oryginalnego objazdu „Tour de Francji. Ceneda postanowił odbyć „Tour de France" na hulajnodze.

Trasa prowadzi przez Verdun, Reims, Paryż, Rennes, Tuluzę, Marsylię, Niceę, Lyon, Dijon i Nancy. Ceneda liczy, że objazd potrwa 3 miesiące.

KSMP

K.S.M.P. w Montigny-en-Gohelle

Zarząd zawiadamia wszystkie druhny i druhów, iż w czwartek 12 czerwca, urządza wycieczkę do Phalempin na rowerach. Wyjazd o 1.30 z Domu Polskiego. Seniorzy i sympatycy mile widziani. Zarząd.

—:-:—

Uwaga K.S.M.P. m. Barlin

Z okazji procesji Bożego Ciała, która odbędzie się 15-go czerwca, zarząd prosi wszystkich druhów o przybycie w mundurkach na godzinę 15. przed Ognisko. Zarząd.

Teatr - Śpiew - Muzyka

Komunikat Zw. Chórów Kościelnych

W niedzielę 15. 6. br. odbędzie się posiedzenie Zarządu Głównego (pierwszego i zastępczego) Związku Chórów Kościelnych w siedzibie P.Z.K. w Lens ul. Emile Zola 99 o godz. 2.30 po poł. Prosi się o przybycie obu zarządów.

Wszystkim chórom podajemy do wiadomości, iż tego roku Zw. Chórów Kościelnych urządza wspólnie ze Związkiem Polskich Kół Śpiewaczych, kurs dyrygentów i organistów. Kurs ten odbędzie się w Béthune w Internacie św. Kazimierza w końcu sierpnia. dokładna data oraz inne szczegóły będą podane później. Dyrygenci oraz organiści, którzy mieliby zamiar uczestniczyć w tym kursie, mogą się zgłaszać już teraz do prezesa Związku: Walkowiak Józef, 18, rue de Tourcoing, Marles-les-Mines (Pas de Calais).

Jeszcze raz apelujemy do tych chórów, które otrzymały znaczki P.Z.K., aby uiściły zapłatę jak najrychlej. W ten sposób okażemy P.Z.K. swą wdzięczność za wydatną pomoc jaką Związek otrzymuje z jego strony. Należność za znaczki należy wysłać na adres skarbnika: P. Kozierski Czesław, 16, rue de Cambrai, Marles-les-Mines (Pas de Calais). Zarząd

—:-:—

LIEVIN, szyb 3-ci. — Koło Śpiewu „Cecylia" podaje do wiadomości wszystkim śpiewakom, że wspólna lekcja śpiewu odbędzie się 15. VI. w sali p. Marchewki w Lens o godz. 10.30. Zarząd.

HARNES. — Koło Teatralne im. „Stanisława Wyspiańskiego", zwołuje swe półroczne zebranie w niedzielę 15 czerwca o godz. 14-ej w sali pani Gruchałowej.

Z powodu ważnych spraw, obecność wszystkich członkiń i członków pożądana. Zarząd

HOUDAIN. — Zarząd Koła Muz. „Echo", podaje swym członkom do wiadomości, iż generalna lekcja orkiestry dętej odbędzie się w niedzielę 15.6. o godz. 11-ej rano. Obecność wszystkich pożądana.

W myśl uchwały, 2 dniowa wycieczka do Stella-Plage odbędzie się 15 i 16 lipca.

25 — 1927 — 1952

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH 12 czerwca 1952 r. składamy naszym kochanym Rodzicom

Stefanowi JUCHNIEWSKIEMU

oraz Jego czcigodnej Małżonce

Stanisławie z domu Danielskiej

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego

Wdzięczne dzieci:
Synowie: Henryk, Tadeusz, Janek i Stefan.
Córki: Janina, Polcia i Jadzia.

PARYŻ, w czerwcu 1952 r.

25 — 1927 — 1952

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH 12 czerwca 1952 r. składamy naszym kochanym Jubilatom

Anastazemu LUDWIKOWSKIEMU

oraz Jego czcigodnej Małżonce

Anieli z domu Perz

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego

Siostra Augustyna z mężem Wojciechem i dziećmi Jankiem z żoną Irenką, Albertem z żoną Florcią, Maksymilianem i Józefką.

AVION, w czerwcu 1952 r.

Procesja Bożego Ciała w Vendin-le-Vieil — szyb 8

Przypominam kochanym rodakom i parafianom, że tak jak zawsze i w tym roku bierzemy udział w uroczystej procesji Bożego Ciała, która odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, dnia 15 czerwca.

Procesja wyruszy z kościoła parafialnego o godzinie 11. i przejdzie ulicami osiedla do poszczególnych ołtarzy.

Serdecznie proszę polskie organizacje katolickie o zadanie sobie trudu, aby ołtarz polski i asysta z orszakiem procesyjnym prezentowały się możliwie jak najlepiej.

Mężowie Tow. św. Barbary niosą baldachim i prowadzą księdza celebransa.

Wszystkie dzieci polskie postępują za swoim sztandarem, panienki za obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, reszta zaś wiernych kroczy w zwartych szeregach tuż za baldachimem. W przejściu od pierwszego do drugiego i od trzeciego do czwartego ołtarza śpiewamy polskie pieśni eucharystyczne. Śpiewamy wszyscy Panu — całą piersią — całym sercem — całą duszą!

Cała kolonia polska przybędzie oddać publiczny hołd Jezusowi Chrystusowi, utajonemu w Najśw. Sakramencie — Bogu Miłości, a błogosławieństwo Boże spocznie na niej.

Msza święta dla Polaków i wspólna Komunia św. wyjątkowo o godz. 6.30. Spowiedź starszych i dzieci w sobotę od godz. 5-ej po południu. **Ks. Br. Dombrowicz.**

Polki

Komunikat Związku Tow. Kobiecych we Francji

Upomina się te Koła Polek wchodzące w skład Związku, które jeszcze nie podały adresów zarządów, by przysyłały jak najprędzej dane do sekretarki Związku (18, Rue du Marechal Foch, Houdain (P-de-C). — Sprawa nagli.

Jednocześnie Zarząd Główny apeluje do zarządów Kół Polek, o przeprowadzenie zbiórki na oświatę i przesłanie pieniędzy do swych prezesek okręgowych, które przekażą je do Związku. Z. Kunkiewiczowa, sekr.

—:-:—

HAILLICOURT, szyb 6-ty. — Zarząd Towarzystwa Polek „Wanda", podaje członkiniom do wiadomości, iż zebranie Towarzystwa odbędzie się w czwartek 12. czerwca o godzinie 4-ej w sali p. Bercala.

Kombatanci

BRUAY-EN-ARTOIS. — Zarząd Okręgu I. Zw. Rez. i byłych Wojskowych prosi wszystkie Koła wchodzące w skład okręgu, o liczny udział w 15-tej rocznicy Koła La Clarence, która odbędzie się w niedzielę, dnia 15 czerwca w Salles de Fêtes. Prosi się koła o wysłanie sztandarów do pochodu i na Mszę św., która odbędzie się o godz. 11-ej. Za Zarząd Okręgu I.: Wacławski S., sekr.

MARLES-les-MINES. — Koło byłych Wojskowych podaje członkom do wiadomości, iż z powodu uroczystości Bożego Ciała i kiermaszu, zebranie Koła odbędzie się w czwartą niedzielę, 22 czerwca br. o godzinie 10. w sali p. Lisa. Sprawy ważne. O liczne przybycie prosi Zarząd.

WITTENHEIM - THEODOR. — Zarząd Koła Zw. Rez. i b. Wojskowych podaje do wiadomości członkom, że zebranie miesięczne Koła odbędzie się 15 czerwca o godzinie 14. w sali zebrań u p. Biergla w Theodor. Zarząd prosi o punktualność.

Sekcje Syndykalne

SALLAUMINES. — Sekcja Polska przy CFTC. zawiadamia swych członków iż zebranie półroczne odbędzie się w niedzielę 15 VI. o godzinie 10.30 w Domu Polskim.

Uprasza się wszystkich członków o przybycie. Wypłata zasiłku za strajk. Zarząd.

HARNES. — Sekcja Polska F.O. odbędzie swe miesięczne zebranie 15 czerwca o godz. 10 rano w sali pana Ratajskiego. Wszyscy starcy zainteresowani w sprawach knapszachtowych są proszeni o liczne przybycie. Referent z Centrali.

SPORT

Nie będzie drużyny włoskiej w wyścigu kolarskim dookoła Francji

MEDIOLAN. — Wskutek nie dojścia do zgody między Bartalim a Coppim, Włoski Związek Kolarski postanowił nie wysyłać na „Tour de France" drużyny oficjalnej. Zespół, który pojedzie będzie nieoficjalną reprezentacją.

—:-:—

Kubler myśli o mistrzostwach świata

ZURYCH. — Z pośród asów szwajcarskich, nie weźmie udziału w wyścigu dookoła Francji, mistrz świata Kubler. Kolarz ten jest bardziej zainteresowany mistrzostwami świata i obroną swego tytułu.

Uwaga Polacy w Wattrelos!

W niedzielę, dnia 15-go czerwca, przybędzie do kościoła św. Teresy J. Em. ks. kardynał Lienart. Będzie to dla parafii wielkim świętem do którego Polaków należących do niej zaprasza się. O godz. 10-ej uroczysta Msza św. Po Mszy św. wyruszy procesja, która przejdzie ulicami miasta.

O liczny udział w tej uroczystości prosi **Miejscowy Proboszcz**



Od świeczki powstał pożar

BEAUVAIS. — W Broyes, miejscowości położonej pod Bréteuil, powstał w mieszkaniu (barak), zajmowanym przez emerytowaną nauczycielkę, wdowę Bontemps, pożar od świeczki. Ogień rozprzestrzenił się tak szybko, że tylko pani Bontemps zdołała ocalić swe życie. Syn jej, mężczyzna 50-letni, zginął w płomieniach.

—:-:—

Uwaga Argenteuil!

Zw. Rezerwistów i Byłych Wojskowych Koło Argenteuil gorąco zaprasza szanowną Polonię z Argenteuil i okolicy na 20-lecie założenia Koła, które odbędzie się w niedzielę dnia 15 czerwca 1952.

W PROGRAMIE :

Godz. 10.15 — Zbiórka pocztów sztandarowych i publiczności przed kościołem NOTRE DAME de LOURDES, przy Avenue Jean-Jaurès.

Godz. 10.30 — Uroczysta Msza święta z procesją za poległych i zmarłych członków Koła.

Godz. 15. — W sali przy wyżej podanym kościele AKADEMIA OKOLICZNOŚCIOWA:

a) Wystawa pamiątek Koła; b) Przywitanie; c) Krótka kronika Koła; d) Przemówienia gości; e) Wręczenia odznaczeń zasłużonym członkom; f) Sztuka teatralna p. t. „Kłótnia Małżeńska"; g) Występ Chóru „Polonia"; h) „Chorąży 4 Pułku" sztuka teatralna w 2 aktach. Dramat na tle wojny polsko-bolszewickiej. Rzecz dzieje się w 1920 roku pod Warszawą; i) Tańce narodowe w wykonaniu K.S.M.P.

Rodacy! Zw. R. i b. Wojskowych dając tak zajmujący i pełen wzruszeń program, żywi nadzieję, że Sz. Polonia swym licznym przybyciem oceni wkład pracy, zwłaszcza na niwie teatralnej.

UWAGA. — Prosimy o punktualne przybycie. ZARZĄD

Tow. Przyjaciół Pol. Liceum Les Ageux

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Polskiego Gimnazjum-Liceum w Les Ageux w porozumieniu z dyrekcją szkoły komunikuje, że w czasie od 16. kwietnia do 31 maja 1952 r., to jest na czwartą z kolei listę składek wpłynęły na rzecz szkoły następujące składki członków oraz ofiary indywidualne:

Pozycja 72. J. Poniatowski 10.000 fr. — 73 i 90 Henryk Ćwikła 1.000 fr. — 70 Jerzy Gasztowtt 1000 fr., — 75. Inż. M. Wrzecian 2000 fr. — 76 Du Chateau Stefan 1000 fr. — 77 J. Gałęzowska 200 fr., — 78. J. Jarczewska 200 fr., — 79. W. Borkowska 200 fr., — 80. Dr. C. Chowaniec 200 fr., — 81. p. Cecylia Markiewiczowa 10.000 fr., — 82. Leopold Dzieciuch 500 fr., — 83. Fr. Pułaski 500 fr., — 84. J. Monkiewiczówna 500 fr., — 85. — Andrzej Gasztowtt 10.000 fr., — 86. Andrzej Durand 1000 fr., — 87. M. Charles Dupuis 300 fr., — 88. H. Jełowicka 350 fr., — 89. K. Posadzki 400 fr. — **Razem za czas od 16. IV. do 31. V. 1952 r. — 30.350 fr.** — Słownie: Trzydzieści tysięcy, trzysta pięćdziesiąt franków. Zarząd Tow. Przyj. Liceum

—:-:—

Uwaga Rodacy w Aulnay s. Bois

Dnia 15 czerwca o godzinie 3.30 po południu, odbędzie się w lokalu p. Fabickiego, 61, Rue Louis Blanc w Aulnay s. Bois, zebranie Koła P. S.L. na które serdecznie zaprasza wszystkich członków i sympatyków Zarząd.

K.S.M.P.-Ż. z Troyes dziękuje

K.S.M.P. ż. w Troyes, składa tą drogą serdeczne podziękowanie całej kolonii w Troyes za złożenie ofiar na ufundowanie sztandaru, którego poświęcenie odbyło się w Zielone Świątki.

Dziękuje chrzestnym za przyjęcie na siebie tego obowiązku, wszystkim organizacjom społecznym, które wzięły udział w Zlocie Polaków i Zjeździe K.S.M.P.

Delegacjom francuskim za okazanie sympatii i poparcia.

Lokalnemu Zjednoczeniu Katolickiemu w Troyes ze swymi towarzystwami za ofiarną i szczerą pomoc w przygotowaniu Zlotu i pomocy na uroczystości, oraz wszystkim, którzy przyczynili się swą pracą, radą i życzliwością do urządzenia tej manifestacji młodzieżowej.

Przedstawicielom prasy, a szczególnie p. Kwiatkowskiemu, wydawcy „Narodowca", za osobiste zaszczycenie nas swą obecnością i piękne przemówienie.

A szczególnie naszym druhnom i druhom, którzy przybyli nawet z dalekich stron na Zlot, z prezeską Zarządu Głównego KSMP. ż., druhną Malińską na czele.

Przewielebnym ks. ks. patronom Stowarzyszeń K.S.M.P. z dyrektorem KSMP. ks. Lewickiem.

Orkiestrze Polskiej w Troyes za uświetnienie uroczystości, oraz wszystkim rodakom i młodzieży polskiej z Troyes za tak liczne przybycie i poparcie działalności KSMP. w naszej kolonii.

Wszystkim składamy serdeczne „Bóg zapłać". — Sprawie służ! Gotów!

Zarząd K.S.M.P. w Troyes

—:-:—

Przykry dramat

TOURS. — W rodzinie Bohanów w Chemillé sur Deme (Indre-et-Loire) obchodzono w niedzielę uroczystość Pierwszej Komunii św. najstarszego dziecka oraz chrzciny najmłodszego. W pewnej chwili pani Bohanowa wyszła z mieszkania. Gdy nieobecność jej się przedłużała, wszczęto za nią poszukiwania. Kobietę znaleziono na strychu bez życia. Niewiasta powiesiła się. Wszelka pomoc była już bez skutków.

Przyczyny, dla których młoda niewiasta odebrała sobie życie, nie są znane. Wiadomo tylko, że od urodzenia ostatniego dziecka, była przygnębiona.

Dwóch monterów straciło życie wskutek pęknięcia przęsła

BLANC-MENIL. — Groźny wypadek wydarzył się podczas pracy w przedsiębiorstwie Eiffel w Blanc-Menil. Przy łączeniu przęseł dachu, jedno z nich pękło, powodując upadek dwóch robotników-monterów, Henryka Bollarda z Sevran i Gabriela Couraud z Rosny sous Bois.

Pan Bollard został zabity na miejscu, p. Couraud zmarł w szpitalu w Gonesse, w którym go umieszczono.

—:-:—

Procesja Bożego Ciała okręgu Montceau-les-Mines

Uroczysta doroczna procesja Bożego Ciała, Okręgu Polskiego Zjednoczenia Katolickiego Montceau-les-Mines, odbędzie się w tym roku w kolonii Gautherets, dnia 15 VI.

Zjazd organizacji i wszystkich rodaków na placu przed świetlicą w Gautherets o godzinie 15. Chorążowie zechcą przygotować swe sztandary również na placu, ażeby z rozwiniętymi sztandarami wejść do kościoła. Nieszpory wraz z kazaniem o godzinie 15.30.

Porządek procesji zostanie ogłoszony we wszystkich kościołach przez księży patronów oraz przed procesją. Przy tym prosimy bardzo stosować się ściśle do programu ustalonego.

Chóry, jak dotychczas, będą śpiewały kolejno przed jednym z ołtarzy. Te co jeszcze nie zgłosiły swego udziału, winny to uczynić jak najprędzej (do zarządu okręgowego lub ks. patrona).

Wszystkie organizacje narodowo-katolickie oraz wszyscy kochani rodacy są serdecznie proszeni o jak najliczniejszy udział w tej pięknej manifestacji religijnej.

Okręg Montceau-les-Mines szczególnie zaprasza odleglejsze kolonie o liczny udział i złączenie się w publicznym hołdzie i modlitwie do Najwyższego Pana utajonego w Najświętszym Sakramencie.

Niech więc drodzy rodacy z Bourbon Lancy, La Machine, Chizeuil, Gueugnon, Creusot, Montchanin i innych miejscowości wraz z zagłębiem Montceau-les-Mines utworzą SILNĄ POLONIĘ KATOLICKĄ ŚRODKOWEJ Francji.

—:-:—

L'HOPITAL — BOIS-RICHARD i CITÉ COLINE. — W niedzielę 15 czerwca o godzinie 9. Msza św. dla wszystkich Polaków jednej i drugiej kolonii w Bois-Richard.

Wszystkich najserdeczniej zaprasza Ks. polski.

RUSSANGE (Moselle). — Dnia 7 bm. odbył się ślub panny Znojkówny Genowefy, córki znanej ogólnie rodziny pp. Znojków z panem Surmą Alojzem z Metzu. Ślubu udzielił ks. prałat Kwaśny Kaz., rektor P.M.K. z Paryża w asyście ks. ks. dziek. Miedzińskiego z Metzu, Dukieła, duszp. z Audun i ks. prob. francuskiego.

Szczęść Boże Młodej Parze.

—:-:—

Mimo odwagi i poświęcenia ojca, 3-letnia Nicole utopiła się

AVIGNON. — Pan Szymon Schery, zamieszkały w Avignon, wybrał się z żoną i trzyletnią córeczką, małą Nicole, na przechadzkę. O godzinie 20, rodzina przeprawiała się promem na drugą stronę Rodanu. Przy przewozie dziewczynka przechyliła się za bardzo przez brzeg promu i wpadła do wody.

Ojciec małej Nicole niezwłocznie wskoczył do rzeki by ratować dziecko. Mimo odwagi i poświęcenia, córki nie znalazł i sam byłby nieomal się utopił, gdyby nie pomoc innych osób.

Zrozpaczonego i silnie wyczerpanego ojca tragicznie zmarłej Nicole, trzeba było umieścić w szpitalu.

Komunikaty K.T.M.

WITTENHEIM (Ht Rhin). — Zarząd Komitetu Tow. Miejscowych zawiadamia wszystkie towarzystwa wchodzące w skład Komitetu Niezależnego, że zebranie Komitetu odbędzie się 15 czerwca o godz. 15 w sali p. Thomasa. Towarzystwa proszone są o wysłanie po trzech delegatów. Uprasza się o punktualność.

Obchód Konstytucji 3 Maja w La Mure

W niedzielę 4 maja br. został urządzony obchód Konstytucji 3 maja przez wyłoniony w tym celu Komitet spośród grona b. kombatantów i sympatyków Koła przyjaźni polsko-francuskiej.

Rano o godz. 10 została odprawiona Msza św. przez wielebnego księdza proboszcza parafii francuskiej za cały Naród Polski.

Po Mszy św. w sali Domu Katolickiego odbyła się Akademia poświęcona uczczeniu pamięci wielkiego dzieła, jakim się stała Konstytucja 3 maja dla Narodu Polskiego.

Akademię odtwarł i zagaił w imieniu Komitetu kol. Wachowicz Tadeusz, witając zebranych w sali rodaków wraz z ich rodzinami, w imieniu zaś wszystkich obecnych powitał serdecznie miłych nam gości — delegację rodaków-studentów z Grenoble, którzy przybyli na naszą uroczystość aby zadokumentować braterską łączność polskiej inteligencji z górnikami.

W zagajeniu mówca podkreślił, że celem uroczystości jest okazanie naszych patriotycznych uczuć i przywiązania do Polskiej Macierzy.

Rodak nasz z Grenoble, student uniwersytetu p. Madej, wygłosił referat o Konstytucji 3 maja i jej wielkim znaczeniu dla Narodu Polskiego. Referat został nagrodzony przez zebranych na sali oklaskami. W ten sposób wyrażono podziękowanie referentowi. Obecni potem powstali z miejsc i odśpiewali jedną zwrotkę „Jeszcze Polska nie zginęła".

W drugiej części programu kol. Wachowicz zwrócił się do zebranych z apelem, aby biorąc wzór z dokonanego dzieła sprzed 161 laty, które mogło zaistnieć w oparciu o zgodę i braterstwo całego Narodu Polskiego, poniechano dziś swary i niezgodę, i w zgodzie i jedności kroczono po drodze wskazanej nam przez twórców Konstytucji 3 Maja!

Następnie mówca zwrócił się z gorącym apelem do obecnych, aby przyczynili się do zbiórki na cele oświatowe młodzieży polskiej.

Po odśpiewaniu przez obecnych na cześć Królowej Korony Polskiej pieśni majowej „Chwalcie łąki umajone", zakończono akademię. Wszyscy wracali do domów z tym radosnym zadowoleniem, że spełnili obowiązek wobec Narodu i Ojczyzny.

Przeprowadzona zbiórka na Oświatę przyniosła kwotę 3.350 fr na listę C.Z.P. a na listę Kongresu Polonii Francuskiej kwotę 2.000 fr. Ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać"!

Komitet obchodu święta narodowego 3 Maja w La Mure.

Dnia 10 czerwca 1952 r. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, moja kochana żona, nasza droga Mamusia, Teściowa, Babcia i Ciocia

ś.p. Elżbieta RYCHLOWSKA

z domu Duczmal

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

W smutku pogrążona **RODZINA.**

Pogrzeb odbędzie się w piątek 13-go bm. o godz. 16.30 z domu żałoby przy Route d'Hénin-Liétard, nr. 168 w DOURGES.

Uwaga Rodacy i Rodaczki!

Wszyscy pragniecie gorąco zapewnić Waszym córkom dobrą i szczęśliwą przyszłość. Korzystajcie więc z wyjątkowej okazji i zgłaszajcie Wasze córki do jedynej w Północnej Francji Polskiej Szkoły Gospodarstwa Domowego — prowadzonej przez polskie Siostry Sercanki.



W ciągu 11-miesięcznego kursu zdobędą dużo wiadomości praktycznych jak: gotowania, wypiekania, zaprawiania, sporządzania spisu potraw itp. Kroju, szycia oraz haftowania, cerowania, prania, prasowania, utrzymania porządku domowego, uprawiania jarzyn i kwiatów oraz nauki higieny osobistej i ogólno-społecznej.

Przy tym mają jeszcze sposobność udoskonalenia języka polskiego oraz mogą korzystać ze specjalnych lekcji gry na fortepianie i steno-dactylo.

Wreszcie otrzymują gruntowne wychowanie katolickie i polskie.

Program nauki i warunki przyjęcia są szczegółowo podane w prospekcie, który wysyła się na życzenie (załączając do prośby 50 fr. w znaczkach).

Zgłoszenia kierować na adres :
Pensionnat Sainte Thérèse
(Centre d'Education Familiale)
Prieuré-Saint-Pry à Fouquières-lez-Béthune
(P.-de-C.)

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie ogłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebna SŁUŻĄCA (tylko nie początkująca) obeznana z wszelką pracą domową i znająca się na kuchni. Dobra płaca. Poważne referencje wymagane. — Zgłosz. do : LOLIEE, 14, Rue du Four, PARIS (6-e). (1299)

Potrzebny natychmiast dobry czeladnik KRAWIECKI do warsztatu. — Zgłoszenia do: Tailleur DANY, 2, Avenue de la Gare, DOUAI (Nord) — Tel. 12.78. (1322)

Potrzebna DZIEWCZYNA do obsługi w kawiarni i pomocy w pracy domowej. — Zgłoszenia do: Café „FAMILIA", 318, Route de Béthune, LENS (1339)

Potrzebna zaraz DZIEWCZYNA do pracy domowej (bez prania). — Zgłoszenia do : CAFÉ, 64, Rue de la Gare, LENS. (1340).

Pracy poszukują 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Samotna NIEWIASTA, lat 45, poszukuje pracy jako GOSPODYNI domu, u starszej 2-osobowej rodziny lub u samotnego starszego mężczyzny, najchętniej w ok. Lens-Arras. — Oferty do „Narodowca" pod nr. 1330.

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Józefa KAŁUSZKO, przebywającego przed wojną w Lotaryngii, poszukuje brat Zygmunt. — Wiadomości kierować do: Julia PIĘTKA, 373, Rue Vaugirard, PARIS (15e). (1333)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

POLAK, lat 42, samotny, dobrego charakteru, bez nałogów, pragnie poznać PANNĘ lub WDOWĘ (może być z 1 dzieckiem), do lat 38, dobrego charakteru i lubiącą czystość, w celu matrymonialnym. Narodowość obojętna. — Oferta z fotogr. do „Narodowca" pod nr. 1332.

KAWALER, lat 40, przystojny, pracujący we fabryce, posiadający własny dom umeblowany, oraz ładny majątek w Polsce, pragnie poznać NIEWIASTĘ przystojną i stanu wolnego, w celu matrymonialnym. — Oferty do „Narodowca" pod nr. 1337.

KAWALER, lat 39, dobrego charakteru, posiadający mieszkanie, pragnie poznać PANNĘ lub WDOWĘ (może być z 1 dzieckiem), od lat 28 do 40, w celu matrymonialnym. — Oferty z fotogr., za zwrot której ręczy, do „Narodowca" pod nr. 1338.

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Do sprzedania MOTOCYKL 4 konny, marki „Terrot", w bardzo dobrym stanie. Opony i części nowe. — Zgłosz. do: MAJĘTNIAK, 30-ème Rue, nr. 35 à ROUVROY. (1331)

Do sprzedania w Roubaix, wolny DOM, 6 pok., w bardzo dobrym stanie. Cena: 850.000 fr. — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 1336.

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS